Cena numeru 10 groszy.

NIEDZIELA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ

Nr. 11. CZĘSTOCHOWA, DNIA 12 MARCA 1939 ROKU ROK XIV

OJCIEC ŚW. PIUS XII.

W dniu 2 marca w godzinach wieczornych rozniosło radio na cały świat radosną wieść, że na osieroconej przez niedawną śmierć Piusa XI Stolicy Piotrowej zasiadł, jako 262-gi prawy następca Księcia Apostołów, wierny wykonawca woli zmarłego papieża, dotychczasowy sekretarz stanu J. Em. Ks. Kardynał Eugeniusz Pacelli, który przybrał sobie imię Pius XII.

W chwilę później cały niemal świat mógł usłyszeć pierwsze błogosławieństwo nowoobranego papieża, udzielone z balkonu Bazyliki Watykańskiej „urbi et orbi" — miastu i światu.

To nadspodziewane szybkie powołanie do najwyższej godności w świecie wielce zasłużonego dostojnika Kościoła, wywołało słuszną radość. Do stóp nowego Namiestnika Chrystusowego popłynęły zewsząd wyrazy hołdu i należnej czci.

W rzędzie narodów, które powitały ten trafny wybór z niekłamaną radością, znalazła się i Polska, przekonana, że w osobie Piusa XII znajdzie równie szczerego Przyjaciela, jak w osobach Jego wielkich poprzedników.

W dniu dzisiejszym, w którym nowoobrany Papież przyjmuje na swe skronie potrójną koronę papieską, nie znajdzie się zapewne w Polsce serca, któreby nie łączyło się we wspólnym hołdzie dla Ojca Chrześcijaństwa i nie zanosiło do Stwórcy gorących modłów o długie życie i błogosławieństwo dla rozpoczynających się rządów Piusa XII.

Panie, błogosław słudze swemu Piusowi!



Znakomitsi kardynałowie współcześni w Kaplicy Sykstyńskiej, zebrani na konklawe. — W środku kard. Pacelli, obecnie J. Św. Ojciec św. Pius XII.

ZNACZENIE POSTU.

Post w oświetleniu katolickim.

Patriarcha medycyny Hippokrates mówił: „Mało jedz i pij, a nie zaznasz choroby. Dr. J. Okmezye w swej pracy pisze: „Ludzie najbardziej umartwieni najdłużej zawsze żyli. Ojcowie, żyjący na puszczy, którzy słynęli ze świątobliwości życia i ducha umartwionego, są jawnym tego dowodem. Święty Paweł pustelnik, który żył chlebem i wodą, dożył do lat 113. Święci: Sabas i Jan Egipcjański słynni z niesłychanie surowych postów, żyli około stu lat. Święty Antoni, który wiódł życie zadziwiająco surowe, umarł, mając lat 105... Jeżeli zaś w palących strefach Syrii i Egiptu gdzie ludzie nierównie krócej żyją aniżeli w klimatach umiarkowanych, tak długo żyli ci którzy Bogu ofiarowali ciało swoje jako hostię żyjącą, to jak wielkie korzyści odnieśliby na zdrowiu ci, którzy by odpowiedzieli wymaganiom Kościoła, dotyczącym zasad wstrzemięźliwości. Post przywróciłby wielu osobom słabowitym nadwątlone siły i zdrowie".

Słynny fizjolog francuski Claude Bernard w czasopiśmie „Przegląd dwóch Światów" pisał: „Jeden częstokroć post czterdziestodniowy, przeprowadzony należycie, przez uszczuplenie ilości pokarmów wykluczenie częściowo pokarmów mięsnych, wystarczy aby przyprowadzić do ładu żołądek, zbyt często przeładowywany. Nie utrzymuj cie przeto, iż post umiarkowany, jakiego Kościół żąda, zdrowiu szkodzi. — owszem, jest on dźwignia zdrowia".

Jaki wpływ wywiera post na umysł ludzki? Już starożytni mędrcy twierdzili, że post umysł ludzki podnosi i krzepi. Plato, który był wzorem wstrzemięźliwości raz na dzień do sytości jadał. Pitagoras kazał wstrzymywać się od mięsa tym którzy chcieli być zdolnymi do czynności umysłowych.

Kościół katolicki w prefacji odmawianej w ciągu Wielkiego Postu również oświadcza, że post umysł ludzki podnosi. Święty Piotr Chryzolog powiada, że post umarza występki, jest bodźcem do cnoty, ciało poskromione ozdobą jest życia, umysłu dzielnością. Święty Leon nazywa post pokarmem cnót. A święty Hieronim widzi w nim podwalinę prawdziwej mądrości.

Ale istnieje zasadnicza różnica pomiędzy postem uprawianym tylko ze względów higienicznych lub pojmowanym według mistyki pogańskiej, a postem, jaki nakazuje zachować Kościół katolicki. Po katolicku pojęty post winien być przeprowadzony w duchu pokuty przez połączenie umartwienia z zasługami Męki Chrystusowej.

A więc gdyby kto pościł, dajmy na to, tylko ze zwyczaju, z nałogu dla zdrowia lub dla przypodobania się ludziom to przykazaniu Kościoła o poście nie zadośćuczyniłby. Tak samo, gdyby ktoś formalnie zachował przepisy o powstrzymaniu się od pokarmów mięsnych, ale dogadzałby smakowi wyszukanymi potrawami postnymi. Już św. Hieronim o tym pisał: „I cóż wam z tego przyjdzie — powiada — że na oleju jecie, jeżeli wyszukujecie najrzadszych i najsmakowitszych potraw postnych... Podniebieniu dogadzacie i zdaje wam się, że się umartwiacie".

Post po katolicku pojęty — to nie tylko umartwienie podniebienia. „Na co się przyda — pisze św. Augustyn— ciało głodem dręczyć, jeżeli nienawiścią i zazdrością zorane oblicze twoje". A więc „odmienić obyczaje od grzechów się wstrzymać, a wtenczas post nasz będzie się Panu Bogu podobał"

„Post, i modlitwą, i miłosierdzie nawzajem się wspierają — pisze św. Bernard. Modlitwa dostarcza nam sił do poszczenia, post wyjednywa nam drogą zasługi łaskę modlitwy, post dodaje ostrogi modlitwie, modlitwa zaś post uświęca".

WZROST LICZBY ODSTĘPSTW OD WIARY W PROTESTANTYŹMIE NIEMIECKIM.

Pewne pismo niemieckie notuje, iż w latach ostatnich widoczny jest znaczny wzrost liczby odstępstw od wiary w poszczególnych krajowych protestanckich kościołach Niemiec i ilustruje ten fakt cyframi za rok 1936 przy zestawianiu ich z danymi z roku 1934. Cyfry te są następujące (w nawiasach podajemy dane za 1934 rok):

Prusy — 43.361 (13.248); Saksonia-8.439 (2.201); Hannower — 4.697 (1.368); Würtemberg— 2.597 (1.109); Hesson-Nassau — 3.262 (1.131); Bawaria — 3.560 (955); Turyngia — 3.005 (684); Szlezwig-Holstein— 1.763 (1.224); Hamburg — 3.413 (4.269); Kurhessen-Waldeck — 1.425 (333) i Badenia — 2.764 (973), razem 83.586 t.j. przeszło trzykrotnie więcej niż w r. 1934 (27.495).

Pismo nie podaje, czy osoby zanotowane jako odstępcy od protestantyzmu stały się bezwyznaniowcami lub poganami, czy też przeszły do innych wyznań chrześcijańskich.

Poznaj Pismo Święte.

Wybrał z ksiąg Pisma świętego X dr Ulniarski.

Rozdział VII.

w. 7. I wszedł Noe i synowie jego, żona jego i żony synów jego z nim, do korabiu...
10. A gdy minęło 7 dni, wody potopu wylały na ziemię.
12. I spadł deszcz na ziemię..
17. I stał się potop przez 40 dni na ziemi i wezbrały wody, i podniosły korab wysoko od ziemi.
18. Bardzo bowiem były wylały... a korab pływał po wodach.
22. I wszystko w czym jest dech żywota na ziemi pomarło.
23. I wygładził Bóg wszystko stworzenie, które było na ziemi. ...i został sam Noe, i ci, którzy z nim byli w korabiu.
24. I opanowały wody ziemię przez sto i pięćdziesiąt dni.

Rozdział VIII.

1. ...I przywiódł Bóg wiatr na ziemię i opadły wody.
2. I zawarte są źródła przepaści, i upusty niebieskie, i zahamowane są deszcze z nieba.
4. I odpoczął korab miesiąca siódmego, dnia dwudziestego siódmego na górach armeńskich
5. Lecz wody schodziły i opadały aż do dziesiątego miesiąca...
6. A gdy minęło dni czterdzieści, Noe otworzywszy okno w korabiu, wypuścił kruka.
7. Który wyleciał a nie wrócił się...
8. Wypuścił też gołębicę za nim aby poznał czy już opadły wody na ziemi.
9. Która nie znalazłszy gdzieby spoczęła noga jej, wróciła się do niego do korabiu...
10. A poczekawszy jeszcze drugie siedem dni, powtórnie wypuścił gołębicę.
12. A ona przyleciała do niego pod wieczór, niosąc gałązkę oliwną z zielonym liściem w dziobie swym...
12. I poczekał jeszcze siedem dni i wypuścił gołębicę, która się więcej nie wróciła do niego.
15. Rzekł tedy Bóg do Noego...
16. Wyjdź z korabiu ty i żona twoja, synowie twoi i żony synów twoich.
17. I wszystkie zwierzęta które są u ciebie... Wyjdźcie na ziemię róście i mnóżcie się na niej.
20. I zbudował Noe Panu ołtarz... i ofiarował całopalenia...

Na 3-ą niedzielę Wielkiego Postu.

EWANGELIA. Łuk. XI. 14—28.

W on czas: Wypędzał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy szatana wypędził, niemy przemówił; rzesze zaś zdumiewały się. Niektórzy jednak z nich rzekli: „Mocą Belzebuba, księcia czartowskiego, wypędza szatanów! Inni zaś, by Go pochwalić żądali od Niego znaku z nieba. Ale On, znając ich myśli, rzekł do nich: „Każde królestwo szarpane w sobie niezgodą, pustoszeje, a dom na dom się zwali. Jeśli przeto i szatan jest z sobą w niezgodzie, jakże się ostoi królestwo jego? Twierdzicie bowiem, iż mocą Belzebuba wypędzam czarty, — to czyjąż mocą synowie wasi wypędzają? Dlatego to oni będą sędziami waszymi. Ale jeśli palcem Bożym czarty wypędzam, zaiste przyszło już do was królestwo Boże. Gdy mocarz uzbrojony strzeże swego dworu, majętność jego bezpieczna; ale jeśli mocniejszy nadeń się zjawi i pokona go, to zabierze całą broń jego, w której pokładał swą nadzieję, a łupy jego rozda. Kto nie jest ze Mną, przeciwko Mnie jest; a kto nie zbiera ze Mną — rozprasza“.

Gdy duch nieczysty wyjdzie z człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku; a nie znajdując, mówi: „Powrócę do domu swego, skąd wyszedłem. Wróciwszy zaś znajduje go umiecionym i ozdobionym. Wtedy odchodzi i przyprowadza z sobą siedmiu innych duchów, gorszących od siebie, i wchodzą tam na mieszkanie. I staje się ostateczna dola owego człowieka gorszą od poprzedniej“.

A podczas gdy tych słów domawiał, pewna niewiasta z ludu podniosła głos, mówiąc do Niego: „Błogosławione łono, które Cię nosiło i piersi, które cię karmiły!“ On zaś odrzekł: „Istotnie! — ale i ci też są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go“.

Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego!

Jezus naucza. Naukę swą potwierdza przedziwnymi czynami, które, zdawało by się, powinny pozyskać Mu wiarę wszystkich świadków Jego działalności. Czyż inną bowiem, a nie Bożą, mogła być moc, która w Kanie wodę przemieniła w wino, chorym przywracała zdrowie, uwalniała od opętania nieszczęsne ofiary złego ducha, uciszała burzę i tyle innych czyniła znaków przechodzących ludzkie możliwości? A jednak i te znaki wielu z ich świadków umiało tłumaczyć fałszywie.

Zazdrość na widok wzrastającej popularności Jezusa wśród ludu, świadomość malejących wpływów własnych, zaślepiała niektórych świadków apostolskiej działalności Zbawiciela. Zamiast pokromnić swą pychą i uznać, że w Jezusie istotnie objawił się dawno oczekiwany Mesjasz, zamiast ugiąć się przed Nim w pokorze, oni w czynach Zbawiciela nie chcieli widzieć znaków potwierdzających Jego boskie pochodzenie, ale zdradliwie śledzili każdy Jego krok, czekając rychło też nadarzy się okazja skompromitowania Jezusa w oczach ludu.

I teraz nie wystarcza im uleczenie opętanego. Pełni przewrotności mają odwagę rzucić Jezusowi fałszywe oskarżenie, że uczynił to mocą Belzebuba. Znaku z nieba żądają. Jak gdyby Jezus mało jeszcze dał dowodów swego bóstwa.

Otrzymują od Zbawiciela ostrą odprawę. Nie wiemy, jak się wobec niej zachować. Sądzić jednak można, że i ta rzeczowa argumentacja nie trafiła do ich pełnych przewrotności umysłów.

Jezus jednak otrzymał uznanie za swe słowa. Gdy ci, którzy przede wszystkim powinni zrozumieć i ocenić Jezusa dalej trwali w fałszu, prosta niewiasta z ludu składa Zbawicielowi hołd swego umysłu i serca. Jezus z radością przyjmuje to pełne prostoty uznanie i nagradza je błogosławieństwem, które odnosi się do wszystkich, którzy tak gotowi są przyjąć Jego naukę.

I dziś historia ta często się powtarza. Są w pośród ludzi umysły proste, szczere, nie zatrute pychą i fałszem. I te bez zastrzeżeń przyjmują słowa Boże. Ale są też duchy pyszne, twarde, nieugięte, przewrotne. Mimo iż do ich świadomości dochodzi niewątpliwie powaga, stateczność i wartość nauki Chrystusowej, odrzucają ją od siebie, tysiącznymi dowodami usiłują wykazać jej rzekomą nieżyczliwość i niezgodność z rozumem. Nie rozum jednak utrzymuje ich na tym stanowisku, bo ten wręcz co innego każe przyjmować za prawdę. Od uznania nauki Chrystusowej powstrzymuje ich jedynie obawa przed poddaniem się twardym wymaganiem prawa, obawa przed utratą niczem nie krępowanej wolności. Chcą żyć i używać, ale że Chrystus głosi marność użycia, że wskazuje słuszne ograniczenia, wolą się wyrzec jedności z Nim. A że sumienie wyrzuca im nieustannie, iż nie mają racji, bronią się więc rozpaczliwie twierdzeniem, że człowiek nie może dostosować się do wymagań płynących z nauki Chrystusowej.



Jezus uzdrawia opętanego przez czarta.

Do walki z Chrystusem używają wszelkich środków. Walczą z nim w książce, gazecie, w filmie, w teatrze, mobilizują przeciw Niemu swych zwolenników w specjalnych stowarzyszeniach, słowem wszędzie i zawsze starają się stworzyć atmosferę niewiery.

Są inni, którzy pozornie szukają Jezusa w swym życiu. Ci stają pod ambonami świątyń, otaczają się pismami, ale nie treści w nich szukają ile pięknych słów., gładkiej wymowy, tego co szatą jest tylko dla boskiej treści. I ci bardziej podobni są do onych faryzeuszów, którzy od Jezusa znaku z nieba żądali...

O ileż nieraz proste dusze bliższe są prawdy i pełniejsze wiedzy bożej od tych pysznych i ufnych w swą wielkość dusz szukających blichtru i samego piękna zewnętrznego. Jeśli do kogo, to do pokornych odnoszą się słowa Zbawiciela: Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go!

O, Chryste, i ja na Twe błogosławieństwo zasłużyć pragnę, teraz zwłaszcza, gdy głosem swego Kościoła głosisz prawdy wieczne.

M.

List Pasterski
J. E. Ks. Biskupa Dr T. Kubiny
o potrzebie dobrych kapłanów.

(Ciąg dalszy).

Tak i wy, najmilsi, módlcie się za nas kapłanów. Módlcie się za nas, abyśmy pomni naszego powołania kapłańskiego wciąż je w sobie pogłębiali, abyśmy pod każdym względem dorośli do wielkich naszych zadań kapłańskich i spełniali je w duchu Chrystusowym. Módlcie się za nas każdego dnia, módlcie się za nas zwłaszcza w „Suche dni", które Kościół szczególnie przeznaczył na modlitwę o dobrych kapłanów, i w tak zwaną „Sobotę kapłańska", jaką w ostatnim czasie pobożne dusze zaprowadziły w serdecznej trosce o dobrych kapłanów. Gorąco polecam, aby to piękne nabożeństwo zaprowadzono możliwie we wszystkich parafiach. Żniwo Pańskie dziś jest większe, niż kiedykolwiek. Idźcież więc za wezwaniem Pana Jezusa i proście Pana żniwa, by posłał robotników na żniwo swoje — kapłanów jak najliczniejszych i jak najdoskonalszych.

III.

Kapłani zawsze byli potrzebni w Kościele Chrystusowym, potrzebni są zaś zwłaszcza w dzisiejszych czasach, a już szczególnie potrzebni w naszej Diecezji. Liczba bowiem kapłanów, jaką obecnie Diecezja nasza rozporządza, jest niewystarczająca nawet dla normalnych, najpilniejszych potrzeb naszego życia religijnego, nie mówiąc już o jego dziś tak bardzo pożądanym rozwoju. Brak kapłanów w Diecezji jest tak wielki, że stał się dla nas wprost palącym zagadnieniem. Dobro Diecezji wymaga, żebyśmy się bezzwłocznie zabrali do jego rozwiązania, to jest do zapewnienia Diecezji dostatecznej liczby kapłanów, kapłanów światłych i gorliwych. A zabrać do tego zadania powinniśmy się wspólnym wysiłkiem, wszak Diecezja jest wspólnym nas wszystkich dobrem, tak biskupa, duchowieństwa jak i was, drodzy Diecezjanie.

Zabierając się do tego zagadnienia, przede wszystkim zdajmy sobie jasno sprawę z rozmiarów braku i z wynikającej stąd wielkości zapotrzebowania kapłanów w Diecezji. Diecezja nasza liczy obecnie, jak stwierdziłem na podstawie dokładnych danych, około 1.200.000 dusz, a liczba ta wciąż wzrasta. Jak wielkie to pole pracy kapłańskiej! By należycie uprawiać tę rolę Bożą, by należycie zaspokoić religijne potrzeby tych licznych rzesz ludu Bożego, by wśród nich należycie, jak tego wymagają dzisiejsze czasy, rozwinąć życie katolickie i Akcję Katolicką, powinnoby istnieć w Diecezji przynajmniej 400 parafij, a tymczasem jest ich 184, poza tym jeszcze 16 ekspozytur, czyli dopiero tworzących się parafii, razem więc zaledwie 200 samodzielnych placówek duszpasterskich. Jak w zeszłorocznym liście Pasterskim zaznaczyłem, parafie w gęsto zaludnionych miastach i okolicach przemysłowych nie powinny obejmować więcej niż 10.000 dusz, rozległe zaś parafie wiejskie nie więcej niż 5000 dusz. Poza tym okolice zbyt odległe od kościoła powinny tworzyć własne parafie, o ile na ich terenie znajduje się mniej więcej 2000 dusz. Tymczasem niektóre parafie w Diecezji liczą jeszcze przeszło 30.000 dusz, liczne inne ponad 20.000, a jeszcze liczniejsze przeszło 10.000 dusz, a bardzo dużo wiejskich parafii ponad 5.000 dusz. A ileż to jest w Diecezji wsi, które są odległe od kościoła parafialnego aż do 10 i więcej kilometrów drogi, zazwyczaj bardzo złej. To są stosunki nienormalne, bo w tak wielkich lub tak rozległych parafiach kapłan nie może w całej pełni, jakby powinien, spełniać swych obowiązków duszpasterskich, nie może być tym dobrym pasterzem, od którego Chrystus Pan żąda, by znał wszystkie swoje owieczki (Jo. 10, 14) i o wszystkie się troszczył, by stał się, jak św. Paweł o sobie powiedział „wszystkim dla wszystkich" (Kor. 9, 22). Trzeba więc koniecznie tworzyć nowe parafie. To jest mój święty arcypasterski obowiązek, i wy, najmilsi, sami słusznie się tego domagacie. Niestety, na przeszkodzie stoi brak kapłanów, którzyby mogli objąć te nowe placówki.

Przy tym powinniśmy pamiętać, że potrzebni do pracy duszpasterskiej są nie tylko proboszczowie, ale i wikariusze. Już w parafii liczącej 4.000 dusz sam proboszcz nie jest w stanie wywiązać się w należyty sposób z tych wszystkich zadań, jakie spełnić by powinien jako dobry pasterz; powinien mieć do pomocy wikariusza, w większych zaś parafiach dwóch, trzech, a nawet jeszcze więcej. A istnieją w Diecezji parafie liczące przeszło 20.000 dusz, w których obok proboszcza pracuje tylko dwóch wikariuszy. Jak znawcy życia religijnego i pracy duszpasterskiej utrzymują, na jednego kapłana, jeżeli jego praca ma być skuteczna, przeciętnie nie powinno przypadać więcej niż 2.000 dusz. Diecezja nasza liczy, jak powiedzieliśmy, około 1.200.000 dusz. Powinna by więc mieć z górą 600 kapłanów-proboszczów i wikariuszów — a tymczasem ma tylko 184 proboszczów, 16 ekspozytów i 96 wikariuszów, razem więc tylko 296 kapłanów, zajętych pracą duszpasterską w parafiach. Brak więc Diecezji około 300 kapłanów-duszpasterzy.

Nie dość na tym. Jest pożądanym, aby nauki religii we wszystkich szkołach udzielali kapłani. Księża zajęci w parafiach, jako duszpasterze — proboszczowie i wikariusze — w małej tylko mierze mogą się zająć tym nader ważnym zadaniem. Potrzebni więc są liczni inni kapłani, którzyby wyłącznie mogli się poświęcić jako nauczyciele religii, katecheci lub prefekci, religijnemu wychowaniu naszej młodzieży. Takich księży prefektów mamy obecnie w Diecezji tylko 53. I ich liczba powinna być znacznie powiększona.

Poza tym są jeszcze potrzebni kapłani dla pracy w Kurii Biskupiej i Sądzie Biskupim, w Seminarium Duchownym i w Akcji Katolickiej. I ich liczba obecna jest niewystarczająca, nie mówiąc już o Kapitule, czyli o kanonikach, których Diecezja nasza dotąd w ogóle nie posiada.

Wobec tego wielkiego braku duchowieństwa nic dziwnego, że księża pracujący w tak trudnych warunkach w Diecezji, muszą wytężyć wszystkie swoje siły, muszą często pracować ponad swoje siły, by móc sprostać, choćby tylko najważniejszym i najpilniejszym swoim zadaniom. Wskutek tego liczni księża są przepracowani, przemęczeni, inni wprost się załamują, stają się przedwcześnie nieudolni, lub mniej zdolni do pracy. Wciąż powstają w ich szeregach nowe luki, których ku mej boleści często wypełnić nie mogę.

Przedstawiłem wam, drodzy Diecezjanie, tak

szczegółowo ten stan rzeczy w Diecezji, ponieważ sądzę, że jako diecezjanie powinniście o tym wiedzieć, w jakich trudnościach znajduje się wasza Diecezja i wasz biskup. Poza tym chciałbym tą drogą usprawiedliwić się wobec licznych żalów, wnoszonych przez was z różnych stron, że mimo gorących próśb nie przysyłam wam odpowiedniego kapłana. Nikt więcej nad tym nie ubolewa, niż wasz biskup. Chciałbym też, żebyście rozumiejac trudne położenie księży, mieli więcej wyrozumienia dla nich, ułatwiali im ich ciężką pracę i pomagali im, szczególnie przez czynny udział w Akcji Katolickiej. Wszak Akcję Katolicką właśnie w tym celu w dzisiejszych tak trudnych czasach zaprowadził Ojciec Św. i tak gorąco do niej zachęca, by wierni w niej stali się jakoby „przedłużonymi ramionami proboszczów" i przez to brali udział w ich apostolskiej pracy. A nareszcie — a to jest główny cel tego listu Pasterskiego — chciałbym was, drodzy Diecezjanie skłonić do najserdeczniejszej współpracy ze mną i z duchowieństwem celem rozwiązania tego najwięcej palącego zagadnienia naszej Diecezji, jakim w obecnej chwili jest zapewnienie jej stałego dopływu wystarczającej liczby światłych i gorliwych kapłanów.

Jak rozwiązać to trudne ,a tak ważne zagadnienie? Jedynym właściwym i pewnym sposobem jest budzenie wśród naszej młodzieży powołań kapłańskich, skierowanie tych, którzy objawiają znaki tego powołania, na drogę kapłaństwa, odpowiednie kształcenie, wychowanie i przysposobienie ich do tego wzniosłego posłannictwa. Ostatniemu temu zadaniu, to jest wychowaniu nowych kapłanów, służy Seminarium Duchowne, które dzięki waszej pomocy stworzyłem przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Ta szkoła kapłańska dostarcza nam corocznie pewną liczbę młodych kapłanów. Ale coroczny ten dopływ jest niestety niewystarczający dla szybko rosnących potrzeb Diecezji. Obecnie nasze Seminarium liczy 111 alumnów w sześciu rocznikach. Ostatni rocznik liczy normalnie 15—20 alumnów. Tylu też po szczęśliwym ukończeniu studiów każdego roku mogę wyświęcić na kapłanów i posłać do pracy kapłańskiej w Diecezji. Niestety, ta liczba zaledwie wystarczy, by wypełnić luki, które w ciągu roku powstają w szeregach duchowieństwa diecezjalnego. Koniecznie powinniśmy dążyć do powiększenia tej liczby, by zapewnić Diecezji należyty rozwój.

To zadanie jest tym trudniejsze, że z różnych przyczyn powołania kapłańskie wśród młodzieży naszej Diecezji nie są tak liczne, jakby to było pożądanym. Z boleścią muszę stwierdzić, że tylko mniej więcej połowa alumnów naszego Seminarium pochodzi z terenu naszej Diecezji, a reszta z różnych innych Diecezji. Ten stan rzeczy niepokoi mnie i powinien niepokoić również was, bo mógłby o tym świadczyć, że w naszych rodzinach jest mało wiary, albo wiara nie dość żywa, nie dość głęboka. Gdzie bowiem w rodzinach żyje głęboka wiara, tam też zazwyczaj są liczne powołania kapłańskie. Ale może i napewno istnieją jeszcze inne przyczyny, które wywołują ten brak powołań wśród naszej młodzieży. W każdym razie powinniśmy wytężyć wszystkie siły, aby zmienić ten stan rzeczy i doprowadzić do tego, by nasza Diecezja pod względem powołań kapłańskich stała się samowystarczalna, zapewniła sobie stały i wystarczający dopływ kapłanów z pośród własnej młodzieży.

Czyż rzeczywiście nie ma dostatecznych powołań wśród młodzieży naszej Diecezji? Powołanie kapłańskie to głos Boży, który odzywa się w duszy człowieka, zazwyczaj już w najmłodszych latach. Czyżby nasza młodzież była tak niegodna, żeby Bóg wśród niej znajdował tylko nieliczne jednostki, któreby uważał za godne powołania kapłańskiego? Albo czyżby była tak zepsuta, żeby choć powołana, nie chciała iść za tym głosem Bożym? Nie można tego przypuścić. Nasza młodzież w olbrzymiej swej większości jest zdrowa i czysta, jest pobożna i szlachetna, jest gotowa i zdolna do poświęcenia się wzniosłym ideałom, jest oddana Chrystusowi i Jego Kościołowi Wśród takiej młodzieży muszą się znaleźć liczne powołania kapłańskie i według mego przekonania rzeczywiście się znajdują.

Ale te powołania w wielkiej części są uśpione, nieświadome, inne znów wskutek nieprzyjaznych warunków giną w samym zarodku, inne nie należycie pielęgnowane nie mogą dojrzeć, a nareszcie inne, i to bardzo liczne, tylko dlatego niedochodzą do skutku, że nie zostały na czas skierowane na właściwą drogę. Iluż to jest młodzieńców, którzy odczuwając w sobie wyraźne powołanie kapłańskie, tylko dlatego nie idą za tym głosem, że nie znają drogi, która prowadzi do kapłaństwa, lub też nie mają odpowiednich do urzeczywistnienia tego celu środków.

Otóż tu otwiera się wielkie i święte zadanie dla nas wszystkich, tak dla biskupa, jak dla duchowieństwa, jak również dla was, drodzy Diecezjanie. Powinniśmy wśród naszej młodzieży budzić powołania kapłańskie, powinniśmy wytworzyć, szczególnie w naszych rodzinach taką atmosferę, by mogły się w niej należycie rozwijać i dojrzewać, powinniśmy troskliwie wyszukiwać te powołania, pielęgnować je i kierować na właściwą drogę, powinniśmy skutecznie pomagać tym, którzy własnymi siłami, własnymi środkami nie mogą dojść do upragnionego celu.

Aby spełnić te wzniosłe zadania, przede wszystkim powinniśmy się nieustannie modlić. Powołanie kapłańskie jest darem Bożym, jest błogosławieństwem nie tylko dla samych powołanych, ale także dla ich rodzin, ich parafii i ich narodu. O dar Boży, o błogosławieństwo Boże trzeba prosić Boga, wybłagać je od Niego. Wyraźnie to stwierdził Pan Jezus, kiedy, jak już wspomnieliśmy, żaląc się na brak robotników w winnicy Pańskiej, zawołał: „Proście Pana żniwa, aby posłał robotników na żniwo swoje" (Mat. 9, 37). Przede wszystkim módlcie się gorąco wy, drogie Matki katolickie, które pragniecie, aby jeden lub drugi z waszych synów stał się kapłanem Chrystusowym. Nie wolno wam ich zmuszać do tego, ale wolno wam prosić Boga, by dał im powołanie kapłańskie i by w tym powołaniu wytrwali. Iluż to z nas kapłanów zawdzięcza swoje powołanie kapłańskie właśnie tym gorącym modlitwom swoich pobożnych matek!

Powołanie kapłańskie to roślina nader delikatna. Na ogół może się należycie rozwijać tylko w atmosferze zdrowej i czystej, przesiąkniętej ciepłem głębokiej religijności i szczerej pobożności. Ta okoliczność jest niewątpliwie jedną z przyczyn, dla której dziś zmniejszyła się liczba powołań wśród naszej młodzieży. Atmosfera bowiem, w której ona żyje, nie jest dziś już tak zdrowa, czysta i katolicka jak dawniej, bo w większym lub mniejszym stopniu jest zatruta materialistycznym duchem czasu. Tym więcej powinniśmy czuwać nad naszą młodzieżą, a już szczególnie nad tą, która objawia znaki powołania kapłańskiego, by ją zachować od zgubnych wpływów tego ducha czasu, a dbać o to, by stworzyć dla niej atmosferę czystą, szczerze katolicką, szczególnie w naszych rodzinach. d. c. n.

Ks. mgr. Z. C.

Krzyż i Wizerunek Ukrzyżowanego w liturgii i plastyce.

Jesteśmy w pełni okresu wielkopostnego. Umilkły od kilku tygodni echa rozbawionego świata. Przepiękna liturgia tego czasu coraz potężniej działa na duszę ludzką, zmusza ją do zastanowienia się nad sobą i do uczynienia surowego obrachunku z przeszłości. Szybko zbliżamy się do rozważania ponownie największej tragedii jaką kiedykolwiek oglądał świat, do rozważania zbrodni ludzkiej dokonanej na osobie Boga - Człowieka.

Coraz częściej przychodzi wspomnienie krzyża, z rozpiętym na nim Zbawicielu, w otoczeniu wiernej gromadki tych, którzy Go najwięcej miłowali i tych, którzy na Nim w ten straszny sposób wyładowali całą swą nienawiść.

Krzyż i ukrzyżowanie należą do najprzedniejszych tematów plastyki chrześcijańskiej. Krzyżowi z wyrażoną na nim tajemnicą ukrzyżowania oddaje się największą, pomiędzy wszystkimi dziełami plastycznymi, cześć. Wywyższony na ołtarzu, zajmuje na nim naczelne miejsce, jest jego najgłówniejszą ozdobą, nieodzownym sprzętem, ku któremu oczy tak kapłana odprawiającego nabożeństwo jak i wiernych wciąż się podnoszą.

Krzyż dla żydów zgorszenie, dla pogan głupstwo, w kościele Chrystusowym stał się sztandarem wiary, znakiem bojowym w walce z szatanem, symbolem tajemnicy Odkupienia.

Krzyż Chrystusowy był dla Świętych Pańskich ogniskiem, w którym skupiały się ich wszystkie myśli i wszystkie drgnienia ich serca — był księgą ich mądrości i heroicznej miłości Boga i ludzi.

Z krzyża Chrystusowego czerpali i czerpią całą mądrość i bystrość swoich myśli wielcy uczeni chrześcijańscy.

Dziś krzyż mamy wszędzie przed oczyma, ale nie tak było w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Wiele lat musiało chrześcijańs'wa. Wiele lat musiało chrześcijaństwa. Wiele lat mu ważyli się malować wyraźnie krzyż, a więcej jeszcze Wizerunek Chrystusa Ukrzyżowanego, choć od początku był ośrodkiem chrześcijańskiego kultu, główną treścią nauki Zbawiciela, ogniskiem pobożności i religii chrześcijańskiej.

Zanim Pan Bóg krzyż uczynił przedmiotem czci świata całego i wszystkich wieków, najpierw sprawił, że krzyż stał się narzędziem najhaniebniejszej kary. Krzyżowano bowiem u wielu starożytnych narodów winowajców; kara ta spotkała niewolników, a z pośród wolnych: złodziei, zbójców i fałszerzy. Nie dziw tedy, że śmierć krzyżowa Chrystusa w chrześcijaństwie grecko-rzymskiego świata pierwszych wieków, wydawała się czymś niesłychanym i ciągle zajmowała umysły jako zagadka. Nie rozumiejąc jej wielkości i znaczenia czynili poganie zarzuty chrześcijanom: „jakież serce macie, skoro czcicie Boga ukrzyżowanego". Bo i jak pogodzić poniżenie i śmierć krzyżową z Bóstwem Ukrzyżowanego zadokumentowanym znakami ponad pojęcie ludzkie — to pomieścić się w głowach helleńkich żadną miarą nie mogło. Świat pogański pojmował Chrystusa podobnie do swoich starych mitologicznych bóstw jako ożywczego Heliosa czy kierującego ludźmi bóstwa Hermesa.

Rozumieli poniekąd Bóstwo Chrystusa ale Jego ludzkiej natury, Jego życia w poniżeniu, Jego śmierci — w żaden sposób pojąć nie zdołali odrazu. Łatwiej było to dostępnym dla gminy żydowskiej, gdzie świadomość własnych grzechów i okupywania ich przez ofiary przebłagalne, jasno była przedstawiona w świętych księgach. A więc Chrystus także złożył ofiarę ze siebie za nasze grzechy.

Zatem śmierć krzyżowa w plastyce i z tego względu była w pierwszych wiekach pomijana, choć chrześcijanie używali znaku krzyża, jak mówi Tertulian (pisarz z pierwszych wieków) „na każdym miejscu i przy każdym ruchu, przy wchodzeniu i wychodzeniu przy ubieraniu się i myciu, przy jedzeniu i przy obradach..."

Za czasów srogich prześladowań chrześcijan trwających przez 3 wieki — głównym miejscem nabożeństw jak i schronienia były podziemne cmentarze zw. katakumbami. I tu na grobach męczenników spotykamy krzyże, ale pod symbolem kotwicy z poprzeczną linią, trójzebu, masztu okrętowego, młota itp. Widzieli pierwsi chrześcijanie krzyż w przedstawionych ptakach w locie i w niewieście modlącej się z rozłożonymi rękami. Gdy nadszedł triumf kościoła nad wrogami Boga — w dniu ogłoszenia edyktu mediolańskiego przez Konstantyna w 313 r. (który również zniósł ustawowo karę krzyżowania przestępców), gdy wiara Chrystusowa poczęła być jawnie czczoną — znak Odkupienia naszego, jako znak zwycięstwa, wszędzie był wystawiany w specjalnym kształcie zw. krzyżem „Konstantyna jak i krzyżem monogramowym". Krzyż taki w złoto i perły przyozdobiony, jako sztandar triumfujący, blask swój naokoło rozsiewał.

Prawdziwy jednak i bez żadnych osłon znak krzyża ukazuje się na początku V w. po ostatecznym i zupełnym zwycięstwie chrześcijaństwa za Teodozjusza. Do tego zaś czasu ukazywały się różnego kształtu krzyże, jak równoramienny (grecki), ukośny, monogramowy, zbijany i gammowy (swastyka) i perłami zdobny. Krzyż bogato przyozdabiano perłami, miało to zmniejszać odraze u pierwszych chrześcijan i nowonawróconych, jaką byli przejęci względem narzędzia kary.

Sam zaś kształt krzyża ogólny miał być wzięty z nad brzegów Eufratu, gdzie Semiramis pierwsza kazała skazanego przybić gwoździami do pala za ręce i nogi. Pal ten otrzymywał z kolei rozmaite formy.

Rozmaitość kształtów krzyża — jaką napotykamy na zabytkach — poucza, że pierwsi chrześcijanie nie łączyli znaczenia krzyża z jego prawdziwym historycznym kształtem, zakopanym, na Golgocie, a odnalezionym przez św. Helenę, cesarzową w IV w. Chodziło im więcej oto, aby zapomocą istoty kształtu krzyża wyrazić ideę męki i śmierci krzyżowej niż aby przedstawić szczegóły tego kształtu.

Akademia Unijna w Częstochowskim Seminarium Duchownym w Krakowie.

W dniu 2 lutego b.r. Koło Misyjne Częstochowskiego Seminarium Duchownego urządziło uroczystą akademię unijną poświęconą 500 rocznicy Unii Florenckiej (1439 r.) oraz wielkiemu Papieżowi unijnemu Piusowi XI. Akademię zagaił prezes Koła alum. Janda P., a referat n.t. „Unia Florencka a współczesne dążenia do zjednoczenia Kościołów" — wygłosił alumn St. Szmal. Na początku przedstawił referent historycznie przebieg soboru florenckiego omawiając przy tym dyskusję nad spornymi kwestiami dogmatycznymi, oraz sam wiekopomny akt Unii między odłączonym Wschodem a Macierzą - Kościołem Katolickim. Następnie scharakteryzował współczesne dążenia do zjednoczenia. Ojciec św. Pius XI pragnął całą znękaną ludzkość przywieść do Chrystusa. Temu wzniosłemu celowi mają służyć trzy wielkie Akcje: Akcja misyjna ma zdobyć dusze pogan, Akcja Katolicka — odrodzić współczesne zlaicyzowane społeczeństwa i wreszcie akcja unijna — przyprowadzić do jedności wiary od tylu już wieków odłączony Wschód. Jak drogą była Ojcu chrześcijaństwa akcja unijna, temu niejednokrotnie dawał wyraz w ciągu swego wielkiego pontyfikatu.

Na całość programu złożyły się ponad to występy orkiestry, sola skrzypcowe, deklamacja o św. Józefacie Kuncewiczu, oraz produkcje chóru, który między innymi wykonał „Tu es Petrus" — Molitora.

WIELKA PIELGRZYMKA KATOLIKÓW ANGIELSKICH DO HISZPANII.

W maju b.r. odbędzie się wielka pielgrzymka katolików brytyjskich której celem będzie zwiedzenie narodowych sanktuariów w Hiszpanii. Pielgrzymi przywiozą ze sobą wizerunki kanonizowanych niedawno świętych Tomasza Morusa i Jana Fiszera, męczenników za wiarę, aby je umieścić w jednym z kościołów hiszpańskich.

LIST OTWARTY
DO PANA IGNACEGO SCHREIBERA

z powodu wydanej przez Niego broszury o gwarze uczniowskiej.

Panie Profesorze!

Wydał Pan niedawno broszurkę, w której usiłuje Pan zapoznać czytelników z gwarą używaną przez współczesne pokolenie młodzieży szkolnej.

Niewątpliwie jest Pan dumny ze swego dzieła i przekonany, że oddał przez nie przysługę społeczeństwu polskiemu, wskazując mu ciekawą stronę życia uczniowskiego w polskiej ,teraźniejszej szkole.

Przyznam się, że i ja sam tak sądziłem z razu, dopóty jednak, dopóki nie zapoznałem się z Pańską pracą. Po jej przeczytaniu począłem szperać w pamięci, usiłując wydobyć z niej obraz własnych, zresztą niezbyt odległych przeżyć szkolnych, wywołać jakieś echa z miłej na zawsze przeszłości. Zdziwiłem się jednak ogromnie i zaniepokoiłem różnicą między wspomnieniami a tym, co przedstawia pańska broszura.

Nie sądzę, żeby w ciągu tych kilkunastu lat, jakie dzielą mnie od chwili opuszczenia murów szkolnych, zaszły aż tak dalece radykalne zmiany w usposobieniu i zwyczajach młodzieży. Usiłując wytłumaczyć sobie tę zauważoną różnicę, doszedłem do jedynego zdaniem moim słusznego wniosku, że pańskie rewelacje nie odpowiadają prawdzie.

Panie Profesorze!

Zaręczam Panu, że wiele z zebranych przez Pana wyrażeń ilustrujących gwarę uczniowską, były w użyciu i dawniej. „Sztuba" chętnie posługiwała się nimi, kochała się w oryginalnych skrótach, dumna była, że w jej rzeczpospolitej obok wielu zwyczajów uświęconych wiekową tradycją, zdobył sobie prawo obywatelstwa swoisty, często tylko przez nią rozumiany język.

Ale zaręczam też Panu, że w języku tym zawsze dominowały humor, pomysłowość i uczniowska swawola nad trywialnością. Świat szkolny zazdrosny był o swą mowę. Pojęcia uliczne doskonale tam były odróżniane i traktowane jako obce, wyjątkowe.

Pan jednak, Panie Profesorze, tej różnicy nie czyni. Młodzieży szkolnej przypisuje Pan wszystko, co jest własnością świata ulicy. I tym krzywdzi Pan ucznia. Wątpię też bardzo, czy przeciętny typ „sztubaka", ten posługujący się chętnie gwarą szkolną, może być wdzięczny Pan za przypisanie mu wielu z wyrażeń, znajdujących się w pracy pańskiej. Owszem sądzę, że taki właśnie przeciętny typ będzie miał głęboki żal do Pana, za zrównanie go w sposobie wyrażania się z przeciętnym przedstawicielem ulicy, w wiadomym znaczeniu.

Panie Profesorze! Proszę nie sądzić, że dyktują mi ten list jakiekolwiek uprzedzenia względem Pana, jako człowieka, pedagoga i autora. Nie zabierałbym wtedy wcale głosu. Ale że szkoła wszczepiła we mnie głębokie przywiązanie do wszystkiego, co z nią ma związek, czuję się dotknięty w swych uczuciach przywiązania do niej pracą pańską. Dlatego piszę, piszę w obronie swych wspomnień „lat „sielskich i anielskich", w obronie tych, którzy dziś moje miejsce w szkole zajmują.

Nie chcę szeroko rozwodzić swych żalów nad niefortunnym piórem Pana, dlatego poprzestaję na tych krótkich słowach. Chcę jednak zwrócić się do Pana z jedną prośbą: niech Pan swą broszurę wycofa z półek księgarskich lub niech nada jej Pan przynajmniej inny, bardziej zgodny z treścią tytuł — gwara ulicy. Obawiam się bowiem, że oddaje Pan szkole smutną przysługę krzewienia tego, co dotąd nie było jej własnością, co było smutnymi wyjątkami, potępionymi przez zdrową opinię świata szkolnego.

I jedno jeszcze: niech Pan nie wyraża publicznie życzenia, by opracowaniem gwary uczniowskiej zajął się obok profesora Nitscha „najinteligentniejszy w Polsce szperacz" — Tuwim. Nie sądzę, aby takiej współpracy życzyło sobie społeczeństwo polskie, dla którego Tuwim jest obcym duchowo i mimo swej inteligencji nie zdolnym do zrozumienia tego, co jest właściwością duszy polskiej.

KS. STANISŁAW GAŁĄZKA,
b. wychowanek Gimn. Państw. im. H. Sienkiewicza w Częstochowie.

Miesiąc handlu i rzemiosła polskiego.

Grono ludzi dobrej woli i niepodejrzanych o chęć osobistych zysków urządza w marcu w Częstochowie t. zw. miesiąc handlu i rzemiosła polskiego.

Częstochowa nie pozostanie zapewne wyjątkiem. Pójdą za nią niewątpliwie i inne miasta, stając w obronie tysiącznych rzesz polskich, dla których w obecnej sytuacji brak warsztatów pracy, brak pracy i chleba, bo kto inny zagarnął go dla siebie.

— Piszemy: „w obecnej sytuacji" łatwo domyśleć się o jaką to sytuację nam chodzi.

Nie jesteśmy rasistami i nie potrafimy kierować się jakąkolwiek wyłącznością, domagając się chleba dla jednym, a odmawiając go drugim. Ale kiedy uświadamiamy sobie, że Polska posiada blisko połowę ludności żydowskiej całej Europy, że w rękach polskich pozostałe zaledwie 14 proc. kapitału płynnego, gdy resztę potrafili zdobyć żydzi, że na 100 rzemieślników w kraju jest 62 żydów, na 100 kupców — 74 żydów, na 100 przemysłowców — 90 żydów, na 100 właścicieli domów — 70 żydów, że mamy większość lekarzy i adwokatów żydów — doznajemy dziwnego uczucia. Kurczy się w bólu serce i żal głuchy zbiera w piersi. Bo te straszne liczby to bijący dowód niewoli, jakiej doznaje naród.

Kiedy w latach 1919—20 trzeba było bronić świeżo odzyskanej wolności, wtedy nie słyszeliśmy, żeby na polach bitew oddawali za nią życie ci, którzy dziś panują nad większością bogactw Polski. Słyszeliśmy natomiast, że lała się wtedy niemal wyłącznie polska krew i to słyszeliśmy, jak wrogo do powstającego z ucisku niewoli narodu odnosiła się ludność żydowska.

Dla tego dziś boli nas to niewspółmierne do zasług uprzywilejowanie tej ludności. Dla tego dziś boli nas, że syn polskiego chłopa, robotnika i inteligenta walczyć musi z największym trudem o swój los, o szkołę, o ziemię, o stragan. I dla tego też uważamy za konieczność zmianę podobnego stanu rzeczy. Aby nie było polskich rąk pozbawionych pracy, obdartych i głodnych dzieci polskich nędzarzy, których czeka pogoń za chlebem poza granicami kraju.

Naród polski nie może pracować i bogacić obcych. We własnym kraju musi się czuć gospodarzem, a nie najemnikiem. Miesiąc propagandy handlu i rzemiosła polskiego, dla tego że te cele ma na uwadze, uważamy za stosowne poprzeć, a organizatorom tego życzyć, by szlachetne ich wysiłki obróciły się na korzyść narodu.

Szwajcarski inżynier, A. Huber, po dziesięciu latach wytężonej pracy skonstruował robota, który może chodzić, śpiewać i mówić. Robot otrzymuje polecenie z odległości na falach krótkich. Antena odbiorcza znajduje się na głowie. Waga jego wynosi 200 kg., a wysokość 2 metry.

Gajus Torn. (57

Gdy zapanował mrok.

POWIEŚĆ.

— Przypuśmy, — choć nie w tym sedno rzeczy. Zgódźmy się na minutę, że uzyskaliśmy ostateczny, nie ulegający żadnym wątpliwościom dowód historyczny, że Zmartwychwstanie nie miało miejsca. Chcę powiedzieć, że bezrozumna miłość idących za Chrystusem a później Jego wyznawców, uwiła wokoło Jego życia poetycką bajkę, i że historyczna postać Chrystusa od samego początku została skażona w opowiadaniu o Nim przez błędy, fantazje i historyczne wymysły!... Przypuśćmy na chwilę, że jakieś nieoczekiwane zdarzenie potwierdziło by te słowa tak dosadnie, żeby nie było najmniejszych wątpliwości — jakich zmian w swych czynach i myślach dokonałby ksiądz wtedy jako jednostka w swym prywatnym życiu i jako proboszcz wielkiej parafii? To dla mnie bardzo ciekawe!

— Pan, mister Szuabe, wypowiedział niepodobieństwo, a o niepodobieństwach dyskutować nie mogę. Jeśliby zaś to, o czym pan mówi, mogło się zdarzyć, i ja bym tego, przypuśćmy, nie mógł udowodnić, że to jest fałsz, w żadnym wypadku bym w to nie uwierzył.

— A jednak...

— Chrystus mieszka w nas, z Nim się zjednoczyłem, bez możliwości błędu. Dzień i noc żyję pod Jego tchnieniem.

— Tak — sucho przemówił Szuaae. — Nie ma środków, by przekonać człowieka stojącego na takim stanowisku. Szczęście, że takie wypadki są rzadkie.

— W świecie nie wielu jest prawdziwie wierzących — zakończył kapłan z westchnieniem, gdy pociąg dojeżdżał do małego peronu Fenkostlu. Tu oczekiwał lokaj, który zabrał walizkę Szuabe i poprowadził przyjezdnych do pojazdu. Wkrótce wjechali do majątku baroneta Manichoe.

Dom stał od wieków. Ojciec sira Mikela, Ozjasz Manichoe kupił go od lorda Łostorika. Stosownie do zwyczaju, który zaprowadzony został jeszcze w 1236 r. i który przez obecnego właściciela majątku był z całą punktualnością przestrzagany, baronet Manichoe płacił co roku poprzednemu właścicielowi zamku 2 funty szterlingów jako „rycerską dań". W obecnym czasie olbrzymi gmach w stylu Tiudorów, mimo, że zajmował obszerne miejsce, sprawiał na zewnątrz dość niepokaźne wrażenie. Wnętrze dawało dobre świadectwo obecnemu właścicielowi, że wprowadzając komfort współczesny, bogactwo i sztukę, nie napełnił swego domu krzykliwymi, a jakże często bezmyślnymi, w cenie tylko wartościowymi zbiorami, po czym zaraz poznaje się mieszkanie wzbogaconych żydów i wszelkich innych ludzi „nowych" — dorobkiewiczów.

Księdza Ripona zaprowadził lokaj do starożytnej sypialni z sufitem artystycznie odmalowanym, płaskorzeźbą nie w tynku, ale w ciosie, ze starą dębową boazerią. Dębowe meble utrzymane były w stylu Tiudorów, ale w olbrzymich ołowianych świecznikach miast woskowych świec osadzone były elektryczne lampy, a wieszak dla ręczników, mimo że był zrobiony z miedzianych rurek i utrzymany w stylu odpowiadającym całości, skonstruowany był tak, że przez jego rurki przepływała ustawicznie ciepła woda i nawet płótno ręcznika miło było wziąć do rąk dla wytarcia się.

O godz. 8 wieczorem uderzenie w gong dało znak, by goście zeszli się na kolację.

Ks. Ripon wszedł do olbrzymiej sali, urządzonej znowu z taką samą starannością, jak jego sypialnia i ujrzał nieliczne towarzystwo, stojące przed olbrzymim kominkiem, w którym paliły się torf i drzewo.

Czynności pani domu spełniała missis Bardili, owdowiała siostra sira Manichoe, spokojna, zrównoważona kobieta, o żywym charakterze. Twarz jej była wyraźnym żydowskim typem. Z nią rozmawiała znana autorka, missis Jubert Arnstrong. Ta była kobietą wysoką, grubokościstą, o siwych włosach przyczesanych gładko na szerokiej, prawie męskiej czaszce. Szlachetne rysy twarzy, dość duże, dobroduszne usta, nadawały obliczu wyraz pewności siebie i świadomości swej godności. Mówiła zdaniami pełnymi, zaokrąglonymi, tonem głosu takim, jakim przemawia się z katedry.

Autorka posiadała w literaturze dość honorowe miejsce. Co dwa — trzy lata wydawała pękatą powieść, napisaną pięknym językiem, naszpikowaną cytatami i nie posiadającą ani krzty humoru. W jej powieściach, a raczej traktatach naukowych, grubą nicią szyta była niechęć do Boga — Chrystusa i prawie na każdej stronicy wyczytać można było zaprzeczenie dogmatu Wcielenia. Niby żal jej było wszystkich wierzących, ale uważała ich za głupców i chciała na stronicach swych powieści otworzyć im oczy i przekonać w sposób łagodny, delikatny, zdawałoby się bezbolesny, że choć można wierzyć w Boga, to jednak Chrystus Bogiem nie był, a tylko wielkim Mistrzem ,uczonym z Nazaretu. Wystarczy przytoczyć urywek z jej powieści, by zrozumieć bezmierną pychę i zadużenie we własnej wielkości autorki Można by się śmiać, gdyby to nie było tak okropne.

„Świat jest dziś bez porównania więcej rozwinięty i wykształcony, niż za czasów, gdy Chrystus głosił ewangelię w starych miasteczkach Wschodu. Nauka Chrystusowa nie obejmowała całej ludzkości współczesnej Galilejczykowi, tym bardziej nie może podołać wymogom dzisiejszych czasów. Jedno zostaje tylko do przyjęcia: postać Chrystusa, jasna, czysta, miłosierna, tak przed wiekami, jak i dziś może porywać i porywa za sobą takie same charaktery. Że jednak Chrystus jest moralnym pięknem — nie dowód by był Bogiem".

Gdy powieść jej „Dżon Melgref" przyjęta została z uznaniem, autorka powzięła przekonanie, że niedaleki jest czas, gdy chrześcijaństwo zginie z oblicza ziemi. Co prawda, niektórzy z krytyków zauważyli, że choć w powieści zawarty był rzeczywiście piękny i dosadny opis upadku bohatera, nie były tam zupełnie uwzględnione przyczyny, które go do tego doprowadziły. Autorka miała duże wykształcenie. Niestety, powieści jej miały wzięcie tylko wśród mało światłych ludzi. Jej pisma spotykały się z mocnym przyjęciem ze strony katolickich publicystów wyraźnie wykrywających podłe i przewrotne kłamstwa. Powodzenie miała bezsporne, wpływy zapewne także. Używając krzyczących barw i kładąc je, bez umiaru, autorka podbijała pod swe wpływy czytelników grubo niższych kulturą od tych, którzy mieli w ręku prace Konstantyna Szuabe. Missis Jubert była, jak gdyby porucznikiem w stosunku do Szuabe — kapitana.

Wśród gości był także hercog Suffolku i kanonik Uok. Hercog niski, obrośnięty, dość niedbale odziany, ale o mądrych ruchliwych oczach, był jednym z największych parów Anglii; gorliwy katolik oddawał swój umysł i swoje olbrzymie dochody na to, by nawrócić swą ojczyznę na katolicyzm; był szanowany i lubiany przez wszystkich, którzy się z nim zetknęli.

Kanonik Uok był wysokim, dobrze zbudowanym, barczystym mężczyzną. Przypuszczano, że zajmie kiedyś wybitne stanowisko.

d. c. n

Jak wybrano nowego Papieża.

PRZED WYBOREM NASTĘPCY ŚW. PIOTRA. PRZEBIEG KONKLAWE WE CZWARTEK.

Zainteresowanie świata całego zwrócone dziś jest na pałac Watykański, gdzie zebrało się konklawe św. Kolegium kardynalskiego. W Rzymie widać niebywałe podniecenie, na ustach wszystkich pytanie, kto zostanie następcą św. Piotra. Na placu przed bazyliką watykańską gromadzą się od wczesnego rana olbrzymie, wielotysięczne rzesze, wpatrujące się w tę część pałacu watykańskiego, gdzie znajduje się Kaplica Syktyńska — miejsce głosowania i wyborów. Z komina nad kaplicą syktyńską ma się pojawić smuga dymu — jedyny informator z wewnątrz odosobnionego od świata konklawe o przebiegu głosowań. W gorączkowym nastroju dziennikarze, speakrzy radiowi urzędujący na dachu bazyliki, wreszcie tłumy zebrane na placu św. Piotra wypatrują „fumaty" z komina. Na zewnętrznym balkonie apartamentu gubernatora Miasta Watykańskiego zebrali się członkowie korpusu dyplomatycznego.

Pierwsze posiedzenie konklawe zostało poprzedzone cichą Mszą świętą o godz. 9 rano odprawioną przez kardynała-dziekana Granito di Belmonte, który następnie wygłosił krótkie przemówienie o wielkości zbliżającej się chwili wyboru nowego Papieża. Po Mszy św. kardynałowie udali się na śniadanie, poczym o g. 10 rozległy się dźwięki dzwonu przywołującego kardynałów na zebranie konklawe do kaplicy Sykstyńskiej. Po odmówieniu hymnu do Ducha św. i przepisanych modlitw mistrz ceremonii ks. prałat Respighi dał znak „extra omnes", aby wszyscy asystujący opuścili kaplicę. Kaplica została zamknięta od wewnątrz przez kardynała Mercatiego. Nastąpiły wybory po trzech kardynałów do scrutinium, do odbierania głosów od kardynałów chorych, trzech do kontroli. Kardynałom rozdano kartki do głosowania, po wypełnieniu których każdy z kardynałów podchodził do kielicha-urny i po wyrzeczeniu przepisanej formuły z konstutucji konklawe, że głosuje zgodnie z sumieniem, składał tam swą kartkę na patenie, skąd zsuwał ją do kielicha-urny.

Przed południem w czwartek dn. 26 bm. kardynałowie głosowali dwukrotnie. Czarny dym pochodzący ze spalenia kartek wraz z wilgotną słomą obwieścił zebranym na placu św. Piotra, że wybór nowego Papieża jeszcze nie nastąpił.

„HABEMUS PAPAM!" — MAMY PAPIEŻA!

Ponieważ z góry było wiadomo, że obecne konklawe nie potrwa długo w największym więc naprężeniu oczekiwano popołudniowego zgromadzenia kardynałów. Stosownie do zapowiedzi, konklawe rozpoczęło się o godz. 4 pp. O godz. 17 min. 10 nad kaplicą syktyńską ukazał się biały dymek, który rósł i potężniał. Rozległ się okrzyk „Habemus Papam!" Radosna wieść zaelektryzowała wielotysiączne tłumy zebrane na placu św. Piotra, rozległy się okrzyki „Evviva Papa!", a radio poniosło tę wieść na cały świat.

Mimo niewątpliwego już wyboru nowego Papieża nie było wiadomo, na kogo z członków św. Kolegium padł ten wybór. W najwyższym napięciu oczekiwano pojawienia się kardynała-diakona, który miał oznajmić na kogo padł wybór.

Tymczasem służba pałacowa czyniła przygotowanie do otwarcia balkonu nad główną fasadą bazyliki św. Piotra, a następnie przyozdobienia go wielkim wspaniałym dywanem.

W KAPLICY SYKSTYŃSKIEJ po ogłoszeniu wyniku wyborów, w rezultacie których ponad 2/3 głosów wszystkich kardynałów wypowiedziało się za Kardynałem Kamerlengo Eugeniuszem Pacellim, do powołanego na Stolicę Piotrową Ojca św. podszedł kardynał dziekan św. Kolegium Granito di Belmonte i zapytał się, czy przyjmuje wybór. Jest to właściwie tylko formalność. Po otrzymaniu odpowiedzi twierdzącej, zapytał się nowego Papieża, jakie przyjmuje imię, na co Elekt odpowiedział, że imię PIUSA XII.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO „URBI ET ORBI". Po nałożeniu białej piuski i przywdzianiu białej sutanny przez nowego Papieża rozpoczęto przygotowania do procesjonalnego wyjścia na zewnętrzny balkon i udzielenia błogosławieństwa „urbi et orbi".

O godz. 18-ej na balkonie zewnętrznym ukazał się kardynał Caccia Dominioni i głosem donośnym oznajmił zebranym tłumom co następuje: „Annuntio vobis gaudium magnum. Habemus Papam: Eminentissimum ac Reverendissimum Dominum Eugenium Sacrae Romanae Ecclesiae Cardinalem Pacelli (Zwiastuję wam radość wielką. Mamy Papieża: Eminencję, Najprzewielebniejszego Eugeniusza św. Rzymskiego Kościoła Kardynała Pacelliego). Niemilknące okrzyki na cześć nowego Papieża przerwały dalszy ciąg oświadczenia kardynała. Po chwili, gdy zapanowała cisza kardynał Caccia... „qui sibi imposuit nomen: Pius XII" (który nadał sobie imię: Pius XII).



Ojciec św. Pius XII, jeszcze jako Kardynał Pacelli i jako legat papieski bierze udział w uroczystościach konsekracji bazyliki p. w. św. Teresy w Lisieux.

Entuzjazm tłumów nie miał granic. Zaintonowano pieśń chrześcijaństwa: Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat a następnie Te Deum.

Po kilku minutach rozległy się fanfary, obwieszczające, że orszak papieski zbliża się do balkonu bazyliki św. Piotra. Na przodzie niesiono krzyż papieski, poczem postępowali kardynałowie w otoczeniu gwardii szlacheckiej, a następnie na sedia gestatoria ukazał się nowy Papież. Zgięły się kolana pochyliły się głowy, gdy Papież udzielał błogosławieństwa „miastu i światu". Wśród wielkiej ciszy rozległ się dźwięczny i donośny głos Ojca św. rozpoczynającego błogosławieństwo „Sit nomen Domini benedictum... Adiutorium nostrum in nomine Domini... Benedicat vos omnipotens Deus Pater et Filius et Spiritus Sanctus". Lud zgromadzony odpowiedział wielotysięcznym „Amen".

Na cześć Papieża rozległy się entuzjatyczne i niemilknące okrzyki „Evviva Papa". Wzruszony Ojciec św. kilkakrotnie wznosił ręce, dziękował i błogosławił.

RZECZY CIEKAWE.

Promienie ciała ludzkiego.

Badania dwu uczonych niemieckich: Hascheka i Winklera, wykazały niezbicie że ciało niektórych ludzi wydziela promienie. — Źródłami tych promieni są ręce, twarz, pierś, łopatki, włosy i broda. Chodzi tu zaś o t. zw. luminiocencję chemiczną, wywołaną przez oksydację kwasów tłuszczowych, znajdujących się w wydzielinach skóry. Przed kilkoma laty w świecie naukowym obudziła sensację 42-letnia Włoszka, Anna Morano, żona rybaka w Pirano. U kobiety tej występowały podczas snu z głowy i piersi niezwykłe jasne promienie. Liczni uczeni obserwowali ją przez dłuższy czas i zrobili szereg zdjęć fotograficznych, z których wynikało w sposób, wyłączający wszelkie wątpliwości, że ciało tej kobiety promieniowało. Przy wydzielaniu się promieni puls jej podnosił się z 70 do 140 uderzeń na minutę, a oddychanie z 24 do 28 oddechów. Elektrokardiogram zaś wykazał, iż w sercu żadne nie dokonywały się zmiany.

Profesor Protti, który szczególnie zajął się tym fenomenem, stwierdził, że z powodu złej przemiany materii u kobiety z Pirano wytwarzają się nadmierne związki siarkowe. Te zaś pod wpływem istniejących w krwi ludzkiej promieni pozafiołkowych powodowały właśnie fenomen promieniowania.

Na Węgrzech znowu hr. Janosz Berengi zasłynął jako człowiek „elektryczny". Posiada on bowiem w swym organizmie tyle elektryczności, że dotykając się małej żarówki, wywołuje światło. Z kończyn jego palców zaś wydobywają się często iskry liliowego koloru.

Wedle obliczeń statystycznych wynosi liczba meteorów spadających w ciągu doby na ziemię około 10 milionów. Oczywiście nie wszystkie te meteory spadają na powierzchnię litosfery i nie wszystkie pozostają na ziemi. Wielka ich ilość przelatuje tylko przez atmosferę i pędzi dalej w przestworzach. Ogromna ich większość ulega spaleniu zanim przebije warstwę atmosfery i dotrze do twardej powierzchni ziemi. — Mimo wszystko liczba 10 milionów wydaje się nieprawdopodobnie wielka. Należy jednak pamiętać, że wiele meteorów spada w ciągu dnia, gdy blask słońca nie pozwala ich widzieć, a ogromna ich większość spada nad oceanami i nad przestrzeniami niezaludnionymi, gdzie nikt ich nie obserwuje.

Kto by tam jadł niebieską sałatę!

Ciekawe badania przeprowadza obecnie jeden z inżynierów elektryków amerykańskich. Badania te toczą się nie w skupieniu i ciszy naukowego laboratorium, ale w jednym z najruchliwszych hoteli w Chicago. Zadaniem inżyniera jest przeprowadzenie badań opartych o jak największą ilość przykładów, w jaki sposób wpływa oświetlenie sali restauracyjnej na apetyt gości. — Pierwszorzędnie przyrządzone potrawy i bardzo ładnie podane, przy zastosowaniu nieodpowiedniego oświetlenia — wzbudzały niejednokrotnie, jak zaobserwował inżynier, odrazę, a skromne, proste potrawy, podane przy odpowiednim oświetleniu cieszyły się powodzeniem a mistrze sztuki kulinarnej zyskiwali niejednokrotnie gorące pochwały. W złym oświetleniu sałata ma nieraz kolor niebieski, a buraczki czarny. Wtedy oczywiście nie pomogą nawet przysięgi kelnerów, że potrawa jest dobra i świeża. — Inżynier twierdzi, że światło elektryczne o wiele więcej zmienia kolor potraw, niż wygląd cery człowieka.

Inżynier ten przeprowadził przed paru laty doświadczenia, mające ustalić, jaki kolor w kabinie samolotu wpływa najlepiej na nastrój pasażera. Przy tej sposobności dokonał ciekawego odkrycia, a mianowicie, że jaskrawo malowane kabiny powodują większą skłonność pasażera do choroby morskiej, natomiast łagodzą ją kolory łagdne, a kolor zielony wpływa hamująco.

Jak podają pisma newjorskie i inżynier ten pobiera za swoje badania olbrzymie sumy, a przedsiębiorca, który go obecnie zaangażował musiał używać całego szeregu sztuczek, by zgodził się przeprowadzić badania w jego hotelu.

PRZEZ LENISTWO PRZELEŻAŁ 8 LAT W ŁÓŻKU.

Do jednego z sądów w Stambule wpłynęła oryginalna skarga rozwodowa. Stroną skarżącą jest małżonka, która domaga się rozwodu, zarzucając mężowi, że nie chce pracować. Od ośmiu lat, niemal całe dnie i noce spędza leżąc w łóżku, jakkolwiek nie jest wcale chory. Nieszczęśliwa żona musi go obsługiwać, a ponadto troszczyć o dostarczenie środków na utrzymanie domu. Leniwy mąż nic się tym nie przejmuje i w ogóle nie rozmawia z żoną, od czasu do czasu de czasu dając jej tylko mimicznymi znakami do zrozumienia, że chce jeść.

Sąd, po zbadaniu świadków — stwierdził, że przytoczone w skardze okoliczności są prawdziwe i że rzeczywiście sposób życia leniwego męża — był nieznośny, a wobec tego udzielił nieszczęśliwej kobiecie rozwodu.

Gazety dla żebraków.

W Paryżu ukazuje się regularnie „oficjalny" organ prasowy żebraków p.t. „Journal des Mendigots". Redaktorem tego pisma jest były rejent, które go pijaństwo doprowadziło do zupełnej ruiny i z kolei do fachu żebrackiego. Przed południem redaktor - żebrak urzęduje w drukarni, po południu wyciąga rękę do przechodniów na swoim posterunku. Na łamach pisma omawiane są sprawy fachowe, żebracze, w dziale ogłoszeń zaś figuruje najdziwaczniejsze często oferty. Ponieważ żebracy tworzą w Paryżu dużą, dobrze zorganizowaną grupę, prawie cech, przeto pismo ich ma zapewniony byt.

W Budapeszcie znów, dla odmiany, wychodzi pismo optymistów, które redagowane jest tak, aby czytelnikowi oszczędzić przykrych wrażeń i zmartwień. Nie ma tam więc na przykład rubryki wypadków, zabójstwa, kradzieży itp. pomija się milczeniem kryzysy gospodarcze, polityczne, społeczne, Założyciele pisma wzorowali się na słynnym dzienniku, który wydawano w jednym egzemplarzu dla Rockefellera, aby staruszka nie martwić, układano pismo tak, iż wszystko, co się na tym świecie działo, działo się dobrze, sprawiedliwie, ku zadowoleniu wszystkich.

MLECZNE ZĘBY W 120-YM ROKU ŻYCIA.

Wiadomo powszechnie, że wśród ludu wiejskiego na Bałkanach spotyka się, stosunkowo nierzadko, stuletnich i starszych jeszcze wieśniaków.

Niektórzy badacze twierdzą, że przyczyny długowieczności należy dopatrywać się w tym, że ludzie w tej części Europy odżywiają się mlekiem, względnie jego przetworami.

Dzienniki z Białogrodu donoszą, że pewien wieśniak w jednej z serbskich wsi obchodził niedawno 120 rocznicę swych urodzin.

Ale — jak powiedzieliśmy — taki fakt nie należy tam do nadzwyczajnych rzadkości... Jeszcze bardziej godny uwagi jest szczegół, że Matuzalem ten został niedawno przez naturę obdarzony... dwoma mlecznymi zębami.

Już od blisko dwudziestu lat nie ma on ani jednego zęba, a przed niespełna rokiem w jego jamie ustnej pojawili się dwaj „goście", które dentysta w stolicy — po skrupulatnym zbadaniu— zakwalifikował jako typowe mleczne zęby...

120-letni starzec cieszy się doskonałym zrowiem i wciąż jeszcze pracuje. Codziennie udaje się pieszo do miejsca pracy, które oddalone jest od jego chaty o kilka kilometrów...

SMAR Z TŁUSZCZU REKINA.

Pewien japoński chemik, pracujący w państwowym instytucie chemiczno - doświadczalnym w Tokio, — zdołał z tłuszczu rekina uzyskać smar, tak, czysty, że nadaje się do samolotów.

Smar z tłuszczu rekina ma przy tym tym niezwykłą zaletę, że nie zamarza przy bardzo nawet niskich temperaturach i wobec tego może być używany w miejscowościach podbiegunowych, a także przy lotach stratosferycznych.

Rekin, mierzący 3 metry, daje ilość smaru, której waga wynosi 18 do 20 proc. wagi całego rekina.

Wynalazek japońskiego chemika podniósł jeszcze bardziej wartość rekinów które już i teraz dostarczają przemysłowi szeregu ważnych surowców.

Prymas Anglii o faszyźmie,
narodowym socjaliźmie i komuniźmie.

W Birmingham odbył się doroczny zjazd katolicki w którym wziął udział prymas Anglii kardynał Hinsley, 7 biskupów, liczne duchowieństwo oraz tłumy katolików. Kardynał Hinsley wygłosił przy tej sposobności dłuższe przemówienie na temat faszyzmu, komunizmu i narodowego socjalizmu, podkreślając stanowisko Kościoła wobec powyższych kierunków.

„Wolność — mówił kardynał — to piękna rzecz. Słowo „wolność" jest słowem wzniosłym, jest nawet boskim. Św. Jakub nazwał Ewangelię „doskonałym prawem wolności"... Wolność nie może iść w parze z materializmem, bowiem człowiek jest duchem, nie tylko materią. Dlatego też wolność nie da się pogodzić z komunizmem, ani z pogańskimi teoriami o absolutyźmie państwowym lub rasowym. Jeden jest tylko niezawodny i nieomylny przewodnik do wolności — Ewangelia Chrystusowa. Liberalizm zeszłego stulecia zarzucał Kościołowi, że przeciwstawiał się rzekomo wolności myśli i organizacji. Obecnie coraz więcej ludzi zaczyna rozumieć, że Kościół jest największym międzynarodowym bastionem wolności. Teraz znów wypływa innego rodzaju zarzut przeciwko Kościołowi, mianowicie, że zanadto toleruje wolność, przeciwstawiając ją ideologiom komunizmu i totalizmu państwowego. W rzeczywistości Kościół ustanowił „via media" pomiędzy tymi dwoma kierunkami. Leon XIII oraz Pius XI ogłosili encykliki, w których rozpatrują teorie, głoszące wolność w świetle doktryny chrześcijańskiej, wykazując przy tym, że to, co owe teorie zawierają dobrego i słusznego, jest tak stare jak sama prawda, co zaś do reszty t. j. do rzekomo nowych rewelacyj, są one wynikami obecnego chaosu..."

Mówiąc o faszyźmie, kardynał Hinsley zaznaczył, że bynajmniej nie chce pomniejszyć znaczenia tego, co uczynił faszyzm we Włoszech dla dobra tego kraju, ani tego, czego dokonał Mussolini jednakowoż sądzi, że „podstawa filozoficzna faszyzmu jest niechrześcijańska, a nawet można by rzec pogańska".

„Żaden katolik — mówił prymas Anglii — nie może się pogodzić z tym, że wszystko jest dla państwa, że nie ma niczego poza państwem. Chociaż faszyzm dokonał wiele dobrego, w założeniu tego kierunku tkwi poważne niebezpieczeństwo..."

Co do stanowiska Kościoła — jak to zaznaczył kardynał Hinsley — fakt, że jest ono antykomunistyczne, nie oznacza jednak wcale, że Kościół jest profaszystowski, gdyż potępia on w równej mierze faszyzm, narodowy socjalizm i komunizm. „Katolicy nazywający siebie faszystami — mówił kardynał — albo narodowymi socjalistami powinni przeczytać uważnie encyklikę Piusa XI „Non abbiamo bisogno" oraz zbiorowy list pasterski biskupów Holandii z 1934 roku. List ten udowadnia że aczkolwiek faszyzm i narodowy socjalizm wykorzeniły wybujały materializm i indywidualizm, jednakowoż kierunki takie są w swym założeniu pogańskie, odmawiają Kościołowi prawa do kierownictwa duchowego ludźmi o raz zaprzeczają praw i obowiązków jednostki ludzkiej. Dobro powszechne może być zapewnione tylko przez fakt istnienia „jednostki wolnej", posiadającej każda swoje własne przeznaczenie. Państwo, ktore ogłasza się jako jedyne źródło prawa, moralności i wolności, nie tylko że się nie przyczynia do osiągnięcia i utrzymania dobra powszechnego, ale nawet je niszczy, bowiem dyktatury i ubóstwienie państwa szkodzą dobru powszechnemu".

KATOLICYZM W SZWECJI.

W porównaniu z innymi krajami skandynawskimi Szwecja ma najmniejszą liczbę katolików, mianowicie 4.500 na ogół 6.2 milionów mieszkańców. Mimo to ostatnio dają się zanotować pewne postępy katolicyzmu w Szwecji. Obchód 1100 rocznicy śmierci apostoła tego kraju, św. Ansgarego był bardzo uroczysty i przypomniał Szwedom początki cywilizacji ich ojczyzny, ongiś tak zespolonej ze stolicą chrześcijaństwa.

Wikariat apostolski w Szwecji dzieli się na około 10 parafij, które obsługuje 25 duszpasterzy świeckich i zakonnych. Wikariuszem apostolskim jest biskup dr. Johannes Erik Miller, który niestety bardzo często musi wyzyskiwać swoje rozległe stosunki i znajomości w różnych krajach europejskich, by zdobyć niezbędne środki finansowe na utrzymanie swych parafij i duszpasterzy. Zakonnic katolickich liczy Szwecja ogółem 100. Są one zatrudnione w szkołach parafialnych, w instytucjach charytatywnych oraz w szpitalach. Klasztorów właściwych w Szwecji nie ma. Zostały one zabronione w r. 1532 ustawą, której prawomocność nie wygasła po dziś dzień. Wyjątkiem jest tylko zgromadzenie zakonne pod wezwaniem św. Brygidy, które w r. 1936 otrzymało specjalne zezwolenie króla Gustawa na odnowienie starożytnego klasztoru, wzniesionego w XIV stuleciu przez królową Szwecji św. Brygidę. Po restauracji klasztoru zgromadzenie to nanowo obejmie go w posiadanie.

W CIĄGU DWUNASTU LAT PRZYJĄŁ WSZYSTKIE SIEDEM SAKRAMENTÓW ŚWIĘTYCH.

O. Wilhelm Moss O.M.C. z miejscowości Kenora, w stanie Ontario, w Kanadzie, otrzymał wszystkie siedem Sakramentów świętych w przeciągu dwunastu lat. W sierpniu 1918 r. jako już dorosły przyjął Chrzest, pierwszą Komunię świętą, następnie wszedł w związki małżeńskie. W grudniu 1919 r. był bierzmowany. Zachorowawszy poważnie przyjął w jesieni 1921 r. Ostatnie Namaszczenie Olejem świętym. Owdowiawszy wstąpił do zakonu 25 maja 1930 r. został wyświęcony na kapłana. Oczywiście od r. 1918 często przystępował do Sakramentu Pokuty.



Grobowiec ś. p. Piusa XI w krypcie Bazyliki Watykańskiej.

NOWA USTAWA O CMENTARZACH W NARODOWEJ HISZPANII

Rząd narodowy w Hiszpanii zniósł w tych dniach ustawę, wydaną w roku 1932 przez rząd republikański, dotyczącą zeświecczenia cmentarzy. Równocześnie została ogłoszona nowa ustawa, w myśl której cmentarze należą do kościołów i mają charakter wybitnie wyznaniowy. Władze kościelne otrzymują jurysdykcję wyłącznie tylko nad cmentarzami przykościelnymi i należącymi do parafii. W przeciągu dwóch miesięcy, stosownie do paragrafu 6 tej że ustawy wszelkie napisy masońskie i antyreligijne winny być zniesione z nagrobków cmentarnych.

KATOLICKA MŁODZIEŻ ŻEŃSKA W BELGII.

Podług ostatnich obliczeń katolicka młodzież żeńska w Belgii liczy obecnie 98.537 członkiń, podzielonych na 2.953 sekcje. Kongregacja mariańska młodzieży żeńskiej liczy razem 70.000 członkiń.

W DNIU KORONACJI OJCA ŚW.

Dziś, w niedzielę 12 marca, zgodnie z zarządzeniem władzy Diecezjalnej („Wiad. Diec." Nr. 2 poz. 30) odbędą się we wszystkich kościołach Diecezji uroczyste nabożeństwa w intencji Ojca św., zakończone odśpiewaniem dziękczynnego Te Deum.

W Częstochowie sumę pontyfikalną odprawi o godz. 11 w katedrze J. E. Ks. Biskup Kubina. Diec. Instytut A. K. zaprasza na to nabożeństwo organizacje katolickie i narodowe, poczty sztandarowe instytucyj i katolików miasta. Specjalnych zaproszeń nie będzie.

Nabożeństwo za duszę ś.p. ks. Z. Sędzimira.

W dniu 2 marca z inicjatywy Diec. Instyt. A. K. dbyło się w Kościele Im. Maryi w Częstochowie nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. ks. Z. Sędzimira, w szóstą rocznicę śmierci.

Zebranie organ. Koła inteligencji Kat. w Wieluniu.

Dziś w niedzielę 12 marca odbędzie się w Wieluniu zebranie organizacyjne Koła Polskiej Inteligencji Katolickiej, na którym referat wygłosi Rektor Seminarium ks. Dr. Czajka. Wstępne zapisy do Koła wykazały, że w początkach swego działania liczyć ono może na 25 członków i duże możliwości rozwoju. Asystentem i organizatorem Koła jest ks. mgr. M. Binkiewicz.

Zakończenie I kursu Uniwersytetu Wiejskiego w Kopcu.

W ubiegłą niedzielę dnia 5 marca od było się uroczyste zakończenie I-go kursu Diecezjalnego Uniwersytetu Wiejskiego w Kopcu. Na uroczystość tę przybyli z Częstochowy J.E. ks. Biskup Kubina, J. E. ks. Biskup - Sufragan Zimniak i kilku księży.

O godz. 9 mszę św. w kaplicy XX. Salezjanów odprawił ks Biskup Kubina, który też po ewangelii wygłosił przepiękne przemówienie skierowane do wychowanków, a osnute na tle ewangelicznego opowiadania o Przemienieniu Pańskim na górze Tabor. W czasie mszy św. wychowankowie Uniwersytetu, którzy w tym dniu zakończyli 3-ch dniowe rekolekcje zamknięte, przyjęli z rąk Najd. Arcypasterza Komunię św.

W chwilę później odbyło się rozdanie świadectw wychowankom. Przybywających Księży Biskupów i gości powitała marszem orkiestra, poczem przemówił inspektor salezjański z Krakowa ks. A. Cieślar, wyrażając radość, że ta pierwsza próba dała dobre wyniki. W dalszym ciągu odśpiewano hymn „Hej do apelu" poczem wygłosili przemówienia dwaj wychowankowie Uniwersytetu druhowie Sokoliński i Knapik. Po dalszej pieśni i dwóch deklamacjach ks. Musielak złożył sprawozdanie z kursu, a J.E. ks. Biskup Kubina po krótkim przemówieniu rozdał wychowankom świadectwa zakończenia kursu i nagrody.

Poprzestając tymczasem na tym krótkim sprawozdaniu zapowiadamy jednocześnie, że do sprawy Uniwersytetu powrócimy jeszcze w następnym numerze.

Najd. Arcypasterz w Wieluniu.

W dniu 5 marca przybył do Wielunia w sprawach związanych z gimnazjum diecezjalnym J.E. ks. Biskup Kubina. W poniedziałek ks. Biskup powitany gorąco przez dyrekcję, grono profesorskie i wychowanków gimnazjum wziął udział w krótkiej akademii urządzonej ku Jego czci, następnie wizytował I-szą klasę licealną i odwiedził resztę klas. Po południu ks. Biskup odwiedził w towarzystwie ks. prałata Przygodzkiego dwóch chorych księży proboszczów w okolicy, a wieczorem wziął udział w konferencji nauczycielskiej gimnazjum.

W drugim dniu swego pobytu w Wieluniu ks. Biskup przeprowadził rozmowy w sprawie rozbudowy gimnazjum i bursy.

Ponieważ brak miejsca nie pozwala nam na szersze omówienie wizyty Najd. Arcypasterza w Gimnazjum, zmuszeni jesteśmy odłożyć sprawozdanie do następnego numeru.

Gotów!

Rekolekcje zamknięte dla druhów z powiatu Częstohowskiego.

W dniu 19 b.m. (w niedzielę) o godz. 19-ej (7 w.) w Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie, ul. św. Barbary 43 rozpoczną się trzydniowe rekolekcje zamknięte dla druhów z pow. Częstochowskiego.

Koszt wyniesie tylko 3 (trzy) złote. Spodziewamy się jak najliczniejszego udziału druhów.

Oddziały z innych powiatów, pragnące wziąć udział w tych rekolekcjach, mogą się również zgłaszać.

Zgłoszenia należy bezpośrednio kierować do Domu Rekolekcyjnego (Częstochowa ul. św. Barbary 43).

Kursy organizacyjne w Okręgu Zawiercie.

W miesiącu marcu instruktor Okręgu przeprowadzi w dalszych oddziałach kursy organizacyjne.

Godz. 5—6 zebranie Kierownictwa. Na zebranie przychodzi tylko Kierownictwo i zastępowi. Należy przygotować całe zebranie, oraz całą księgowość.

Godz. 6—8 zebranie ogólne, na które przychodzą wszyscy członkowie oddziału.

Termin kursów: 24.III. — Siewierz; 25 — Targoszyce; 26 — Koziegłówki; 27 — Koziegłowy; 28 — Myszków; 29 Mrzygłód; 31 — Parkoszewice; 1.IV. — Kromołów; 2,IV. — Poręba.

Uwaga: Do oddziałów instruktor przyjedzie w godzinach przedpołudniowych. Druhowie prezesi winni skomunikować się z instruktorami już przed południem.

I. Uwaga! Powiat częstochowski.

Z dnia 1.III.1939 r. został zaangażowany nowy instruktor dh. Leon Szmejkiel na powiat częstochowski. Kursy organizacyjne rozpocznie dh. instruktor w następującym porządku: 12.III. — Kłobucko; 13.III — Wilkowiecko; 14.III. — Opatów; 15.III. — Danków; 16.III. — Parzymiechy; 17,III, — Zajączki; 18.III. — Starokrzepice; 19.III. — Krzepice; 20.III.—Przystajń; 21.III. — Panki, 22.III. — Truskolasy; 23.III. — Kalej.

II. Uwaga — Okręg Będziński.

Z dn, 28.II. b.r. przestał być instruktorem Okręgowym dh. Edward Sibiński. W dalszym ciągu pracę będzie prowadził nowy instruktor, którego nazwisko podamy w następnym numerze.

3-DNIOWE REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE

w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie, ul. św. Barbary 43, telefon 10-63.

Serie rekolekcyj: dla Pań z inteligencji od 14.III. do 18.III. Zaczęcie wieczorem — zakończenie rano.

Z OKRĘGU K. S. MĘŻÓW W CZĘSTOCHOWIE.

Okręg K.S.M. przypomina, że wykłady społeczne przy Okręgu odbywają się w każdy poniedziałek, o godz. 19 m. 15. Udział w wykładach brać mogą członkowie wszystkich Oddziałów Akcji Katolickiej, a więc zarówno mężczyzni, jak również kobiety i młodzież.

Sam czytaj i wśród znajomych rozpowszechniaj „NIEDZIELĘ".

Wiadomości z kraju i ze świata.

SPRAWY POLSKIE.

WIZYTY. Jeszcze dobrze pamiętamy wizytę niemieckiego ministra spraw zagr. Ribbentropa, a już dwie nowe przeżyliśmy. Bawił u nas niedawno włoski minister hr. Ciano, a ostatnio minister rumuński Gafencu. Obie te wizyty kierowników polityki zagranicznej państw zaprzyjaźnionych zrobiły w kraju dobre wrażenie, a zagranicą wywołały wiele domysłów. Zdaje się, że nie doprowadziły one do zawarcia nowych paktów, były raczej manifestacją przyjaźni. Oczywiście, że nie pozostały bez skutków w postaci rozmów, które wyjaśniły poglądy rządów na wiele wspólnych spraw. Z wizyty min. hr. Ciano trzeba jeszcze zanotować, że gość nasz odsłonił w Warszawie pomnik pułk. Nullo, Włocha, który brał udział w powstaniu polskim. Na uroczystość tę przybył prezydent miasta Bergano, skąd pochodził Nullo.

GDAŃSK PROWOKUJE. W tym czasie, kiedy bawił u nas min. Ciano, Gdańsk wywołał przykry zatarg. Oto na drzwiach jednej z kawiarń wywieszono napis głoszący, że psom i studentom polskim wstęp wzbroniony. Oburzyło to do żywego naszych akademików, którzy uczą się na politechnice w Gdańsku. Nic dziwnego, że zaprotestowali oni ostro przeciw niesłychanej obrazie. W odpowiedzi na to studenci niemieccy usunęli naszych siłą z uczelni. Teraz posypały się protesty w całym kraju. Dziwna jednak rzecz, że odezwały się tu i ówdzie głosy, iż nie należy protestować, bo to może popsuć naszą zgodę z Niemcami! Czy więc mamy głaskać rękę, która znieważa naszych chłopców w Gdańsku?

Sprawą zajmie się niewątpliwie nasz rząd, który nawet już wniósł odpowiedni protest. Naród polski nie może pozwolić na takie traktowanie go przez Niemców.

SEN. BARTEL PRZECIW MŁODZIEŻY. Jak to już wiadomo sen. Bartel postawił młodzieży akademickiej szereg ostrych i poważnych zarzutów, że nie uczy się a politykuje, że zbyt długo przebywa na uczelniach i t. d. Znalazły się pisma, które wzięły młodzież w obronę. Obecnie czytamy znów, że znaleźli się też obrońcy sen. Bartla. — Sprawa nie jest jeszcze skończona. Będą zapewne dalsze głosy. Wszystko to świadczy, że na wyższych uczelniach coś nie jest w porządku. Ale co? To właśnie może wyjaśnią dalsze głosy w tej sprawie.

Z INNYCH SPRAW wymienić należy wysłanie telegramów z życzeniami do Ojca św. przez przedstawicieli naszego państwa, zjazd 100 pisarzy i artystów polskich na Śląsku Zaolziańskim, zapowiedź uruchomienia przez państwo robót publicznych już od 10 marca, ciekawe przemówienia p. wicepremiera Kwiatkowskiego o polskiej gospodarce i wiele innych, które szerzej omówimy w następnym n-rze.

SPRAWY OBCE.

BUNTY W HISZPANII. Dochodzą wiadomości z Hiszpanii o wynikłych tam zamieszkach na tle nieporozumień z rządem czerwonym. Jak wiadomo prezydent Hiszpanii zrzekł się swego urzędu, nie chciał bowiem dłużej być głową państwa, które pławi się daremnie we krwi. Ustępując prezydent doradzał premierowi Negrinowi zakończenie walk. Negrin nie chciał się na to zgodzić. Próbował jeszcze bronić się, zbierał w coraz to innym miejscu swój rząd i organizował opór. Nie odpowiadało to Hiszpanom w Madrycie. Jak podają ostatnie wiadomości, wybuchło tu nowe powstanie przeciw rządowi czerwonemu. Władzę objęła Rada Obrony Narodowej z gen. Casado na czele. Rada ta złożyła Negrina z urzędu i oświadczyła, że lud hiszpański dość już ma ministrów, którzy myślą tylko o sobie. Odtąd bez zezwolenia Rady nikomu z dygnitarzy nie wolno opuścić Hiszpanii. Rada chce uzyskać od gen. Franco honorowe zakończenie walk, a gdyby do tego nie doszło, chce prowadzić dalszą walkę.

Do rozruchów doszło też w jedynym porcie czerwonych, w Kartagenie, gdzie zbuntowali się marynarze i załoga miasta. Do stłumienia powstania wysłano tam wojsko. — Z drugiej strony gen. Franco wysłał natychmiast swoje okręty, aby udzielić pomocy powstańcom. Być może, że w ten sposób miasto to dostanie w swoje ręce.

Wojna domowa ma się zresztą ku końcowi. Rząd gen. Franco uznały już ostatecznie Anglia i Francja. To zapewnia narodowcom silną pozycję i prawne działanie. — Francja ma zwrócić Hiszpanii wywiezione do niej złoto, dzieła sztuki, broń i t. p. Tak umocniony gen. Franco przygotowuje się do ostatecznego ataku na posiadłości czerwonych, a zwłaszcza na Madryt. Kto wie, czy już w najbliższych dniach nie podda się narodowcom reszta kraju.

W CHINACH walki trwają nadal. Dochodziły głosy, o niepowodzeniach Japończyków, teraz znów słychać, że otoczyli oni 60-tysięczną armię chińską i że sytuacja ich uległa poprawie.

CO BĘDZIE Z PALESTYNĄ? Anglicy dość już widać mają walk arabsko-żydowskich w Palestynie. Ostatnio postanowili stworzyć tam państwo arabskie, w którym pewne części będą mogły być zamieszkiwane przez ludność żydowską. Organizacja Palestyny według tego projektu ma potrwać kilka lat, w ciągu których arabowie będą stopniowo zdobywać coraz większe prawa.

Oczywiście, że projekt ten nie odpowiada żydom, którzy usiłują go obalić, a tymczasem na znak protestu czynią napady na arabów.

W Rzeszy niemieckiej 78.790.000 ludności, 27.876.315 katolików. Podług ostatnich obliczeń, zaczerpniętych z tylko co wydrukowanego Rocznika Statystycznego dla Rzeszy Niemieckiej ludność Trzeciej Rzeszy wynosi obecnie 78.790.000 osób, obszar Rzeszy — 580.279 km. kw. W Rzeszy Niemieckiej po przyłączeniu Austrii w roku 1938 podług obliczeń wyżej wymienionego Rocznika zamieszkiwało 41.375.476 protestantów, 27.876.315 katolików i 694.280 żydów. Liczba katolików procentowo znacznie wzrosła.

W KILKU WIERSZACH.

— W Rosji aresztowano radiotelegrafistę pod zarzutem, że przyczynił się do śmierci znakomitego lotnika Lewoniewskiego, który zginął w drodze do bieguna.

— Francuzi mają kłopot z uchodźcami hiszpańskimi, którzy kradną co się da.

— Niemcy zamknęli wydział teologii katolickiej na Uniwersytecie w Monachium. Rozwiązali również Katolicki Związek Młodzieży w Niemczech.

— Od czasu wojny domowej rządy czerwone wybiły nowych pieniędzy na sumę 100 miliardów pesetów.

— W Rosji wprowadzono w przemyśle węglowym nowe normy pracy. Dotąd górnik podczas jednej zmiany powiniee był wydobyć 5 ton węgla, obecnie musi wydobyć 7 ton.

— Jedno z pism podaje, że z liczby uchodźców żydowskich z Niemiec 20.000 zamieszkało we Francji, po 12.000 w Anglii i Szwajcarii, 50.000 w Ameryce. A w Polsce?

— Niemcy zamierzają przystąpić do budowy tanich samochodów w cenie po 990 mk. Należność będzie można spłacać ratami po 6 marek tygodniowo.

— Rząd angielski wysuwa projekt podziału Palestyny na dwie strefy: żydowską i arabską.

— P. Zygmunt Frycy ofiarował na F. O. N. część majątku wartości 50 tysięcy zł.

Repertuar Teatru Miejskiego w Częstochowie.

Czwartek, dn. 9.III., godz. 19.— ,,Pieniądz to nie wszystko" (zakupione); Piątek, dn. 10.III, godz. 20.15 — Koncert Orkiestry Symfonicznej ,,Lutni" z udziałem Ireny Dubiskiej; Sobota, dn. 11.III; godz. 17.— ,,Pieniądz to nie wszystko", a o godz. 20.15 — ,,Subretka"; Niedziela, dn. 12.III, o godz. 17 i 20.15 — ,,Subretka".

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Przew. Ks. Prob. St. M. List otrzymaliśmy. Sprawę poruszymy znów w nast. numerze, gdyż w bieżącym brak miejsca. O uwagi prosimy. Chętnie na pomysł idziemy. Dziękujemy serdecznie.

Wiel. Ks. Z. C. Za współpracę dziękujemy. Gazety przesyłać będziemy od marca. O dalszą pamięć prosimy.

Sekr. Par. A. K. w Sosnowcu. Czy stale przysyłać mamy więcej gazet, czy tylko na specjalne zamówienie?

JWP. J. W. Radomsko. Zapytuje Pan, czy arcybiskupi warszawscy mają prawo do tytułu prymasa, oraz czy ś. p. ks. Kard. Kakowski był prymasem? Sprawa przedstawia się w ten sposób: Po utworzeniu w 1815 r. Królestwa Kongresowego powstała potrzeba przeprowadzenia nowej organizacji Kościoła na ziemiach polskich. Pertraktacje ze Stolicą św. w tej sprawie doprowadziły w r. 1817 do podniesienia biskupstwa warszawskiego do godności arcybiskupstwa, w rok zaś później (1818) do poddania arcybiskupstwu temu, jako metropolii, 8 biskupstw na ziemiach polskich, stanowiących t. zw. Królestwo Kongresowe. Jednocześnie metropolici warszawscy zaczęli z tą chwilą używać tytułu prymasów Królestwa Polskiego. (Pierwszy arcyb. Franc. Skarbek Malczewski, † 1819). Był to więc tytuł słuszny w czasach zaborów, nadany niewątpliwie za zgodą zaborców, pragnących uniezależnić organizację Kościoła w Królestwie od reszty ziem. Z chwilą odzyskania niepodległości i zjednoczenia ziem powrócono do o wiele starszej tradycji, która prymasostwo Polski łączyła ze stolicą arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską. Odezwały się jednak głosy, że w nowym bycie państwowym tradycja ta straciła na znaczeniu i że siedzibą prymasów winna być stolica państwa, Warszawa, tymbardziej że i tu powstała pewna tradycja. Miarodajne rozstrzygnięcie nie nastąpiło, zwłaszcza, że Kościół instytucji prymasów prawnie nie uznaje. Tradycyjnie stolica prymasowska pozostała w Poznaniu, arcyb. metropolicie warszawskiemu nadawano czasem tytuł prymasa przez wzgląd na starszeństwo w kardynalacie i znaczenie stolicy warszawskiej. Pamiętać też trzeba, że przed ustaleniem ustroju państwa, używano przez jakiś czas tytułu: Królestwo Polskie. W tym czasie i prymasostwo warszawskie miało pewne znaczenie.

Faktycznie i historycznie metropolici warszawscy nie są prymasami.

WP. Wł. M. Rdułtowice. Aby dostać się do Seminarium Duch. trzeba mieć maturę. Najlepiej więc ukończyć szkołę średnią. Niektóre Seminaria i zakony mają zakłady przygotowujące (licea lub gimnazja biskupie — u nas Gimnazjum Biskupie w Wieluniu, z bursą), jednak do pewnego czasu obowiązują opłaty normalne. Nie wiemy, jaki jest stan majątkowy Pana i czy chodzi Panu o zakłady duchowne dla kandydatów na księży świeckich czy Zakonnych, dla tego trudno nam odpowiedzieć. Prosimy o bliższe szczegóły, wtedy też podamy właściwe informacje.

Wiel. Ks. B. K. w Czeladzi: Inicjatywę przyjęliśmy z entuzjazmem. „Niedzielę" posyłamy. Serd. pozdr.

Przew. Ks. Prob. Kl-I Dziś brak miejsca. Postaramy się podać.

Przew. Ks. Dziekan K. w Choroniu. Ilość „Niedziel" zwiększamy. Za życzliwość dziękujemy.

Wiel. Ks. T. L. w Osjakowie. Stosownie do prośby przesyłamy 80 egz. Życzymy powodzenia w propagandzie.

Przew. Ks. W. dziek. Kluszczyński. Za powiększenie liczby „Niedziel" serdecznie dziękujemy.

Przew. Ks. Prob. Szuba, Konopnica. Przesyłamy powiększoną, stosownie do prośby, liczbę „Niedziel". Dziękujemy.

A. W. P. Sosnowiec. O artykule pomyślimy, ale ciągle brak nam miejsca.

WP. A. Sk. Sosnowiec. Umieścimy, ale później. Fotografii jednak nie damy, jest jeszcze mało wyraźna.

P. R. K. Dąbr. Górn. Damy przy okazji.

Program audycyj Polskiego Radia

Od dn. 12.III do dn. 18.III. 1939 r.

Niedziela, dn. 12.II. — 7.15 Audycja poranna **9.15 Transmisja nabożeństwa ze Lwowa.** 10.30 Muzyka z płyt. 14.40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci, 15.00 Audycja dla wsi, 17.00 „Złote guziki" — nowela, 17.20 Podwieczorek przy mikrofonie, 19.30 Utwory Paganiniego w wyk. słynnych wirtuozów, 21.20 „Kalejdoskop" — koncert z Poznania. 21.50 Wesoła audycja ze Lwowa „Radio dla wszystkich".

Poniedziałek, dn. 13.III. — 15.00 „Nędznicy" — słuchowiska dla młodzieży, 16.35 Ludwik van Beethoven: Kwartet fortepianowy Es - Dur, 17.05 Rzemieślnik polski zwiedza wystawy zagranicą — pog. 17.15 Dzieje elektryczności na tle rozwoju nauki — odczyt **17.30 Antoni Dworzak: Stabat Mater. Transm. z Bazyliki Wileńskiej.** 18.10 Audycja dla wsi.

Wtorek, dn. 14.III. — 16.30 Bajki Lafontaine'a — audycja muz słowna z płyt, 16,50 „Koń Przewalskiego" — pogadanka, 17.00 Koncert kameralny z Krakowa, 17.35 „Z pieśnią po kraju" — aud. muz słowna, 18.00 Audycja dla wsi, 18.30 Audycja dla robotników. 2005 „Mignon" — opera Thomas'a. Transm. z Teatru Wielkiego w Poznaniu

Środa, dn. 15.III. — 15.30 Muzyka obiadowa z Katowic, 16.20 „Dom i szkoła": „Jaki zawód wybrać" — pogadanka, **16.35 Pieśni o Męce Pańskiej Transm. z Kościoła św. Krzyża ks. ks. Misjonarzy.** 17.15 Koncert w wyk. Ork. Smyczkowej. 18.00 Audycja dla wsi, 18.40 Dyskutujmy: Ja i mój bliźni — dialog, 21.00 „Opowieść o Chopinie", 22.05 Koncert z okazji święta narodowego Węgier Transmisja z Budapesztu.

Czwartek, dn. 16.III. — 16.40 Gra Wanda Landowska — klawesyn — koncert z płyt, 17.00 „Angkor" — felieton, 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej, 18.30 „Dziady" — A. Mickiewicza w Teatrze Wyobraźni, 21.40 „Wtedy tak czytano" — felieton Starego Doktora, 22.00 Folklor różnych krajów — Szkocja — koncert 22.40 Feliks Mendelssohn: Hebrydy — uwertura (płyty), 23.05 Koncert polskiej muzyki kameralnej.

Piątek, dn. 17.III. — 15.00 „Gejzery" — reportaż przyrodniczy dla młodzieży, **16.35 „Droga Krzyżowa" — koncert transm. z Kościoła Akad.** 18.00 Audycja dla wsi, 18.30 „Dziady" — A. Mickiewicza w Teatrze Wyobraźni, 21.00 Chór Polskiego Radia. 21.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej, 22.30 „Ostatnia ofiara" — fragment z powieści,

Sobota, dn. 18.III. — 17.25 Polskie miniatury kwartetowe 18.00 Audycja dla wsi, 1830 Audycja dla Polaków za granicą, 91.15 Koncert popularny z Wilna, 21.00 „Nie masz pana nad żołnierza" — muzyka i humor, 23.15 Polska muzyka rozrywkowa.

Coś dla śmiechu.

Osioł i bezbożnik.

Chlubił się raz tak bezbożnik:
„Wolność i postęp szerzę,
W Boga, w Kościół,
W nic a nic nie wierzę!"

Słysząc dziwne to wyznanie
ryknął osioł stary:
„Daj dłoń bracie, wszak, ja osioł,
także w nic nie wierzę!"

Co to jest milion?

Pewna instytucja ogłosiła konkurs na trafną odpowiedź na pytanie: Co to jest milion? Ktoś odpowiedział:

Milion jest to szereg zer, które zrobiły karjerę przy jedynce.

Niestety ta odpowiedź nie zyskała nagrody.

PAMIĘTAJ O OKAZYWANIU POMOCY BEZROBOTNYM — W IMIĘ MIŁOŚCI BOGA.

UPRAWA PSZENICY JAREJ.

Pszenica jara ma szereg zwolenników gdyż ziarno jej posiada dobrą wartość wypiekową i chętnie znajduje nabywców. Uprawia się ją na ziemiach lepszych, zasobnych w wapno oraz zawierających części gliniaste i próchnicę. Najczęściej przychodzi pszenica jara po nawożonych okopowych, gdyż w tym stanowisku rola jest czysta i wyrobiona. Można również siać pszenicę jarą po motylkowych zebranych na ziarno, byle tylko rola była zorana przed zimą i wolna od chwastów. Orka jesienna jest przy uprawie pszenicy jarej regułą, a to ze względu na konieczność wykonania siewu wczas na wiosnę.

Ma jednak pszenica jara przeciwników. Twierdzą oni, że jęczmień jary wyda więcej ziarna od pszenicy jarej i że wolą mieć dobry jęczmień od średniej pszenicy. Gdyby tak ci przeciwnicy pszenicy jarej nie żądali od roli, by na lichym nieraz gnoju wydała dobry zbiór okopowych i pszenicy, ale pomogli pszenicy przychodzącej w drugim roku po oborniku nawozami sztucznymi, zmienili by prawdopodobnie zdanie, gdyż pszenica potrafi odpłacić się za nawożenie. Rzecz jasna, że prócz zaopatrzenia pszenicy w pokarmy, trzeba starannie uprawić rolę, dobrać odmianę dostosowaną do danej gleby i okolicy, siew zaś wykonać możliwie wcześnie — i najlepiej siewnikiem rzędowym.

Przy nawożeniu pszenicy jarej pamiętać trzeba, że dzięki krótszemu okresowi wegetacyjnemu niż u pszenicy ozimej musi ona znaleźć w glebie dość pokarmów — i to łatwo przyswajalnych. Ponieważ do rozwoju i wydania dobrego plonu wymaga pszenica głównie azotu i fosforu, zatem można ją zasilić przedsiewnie supertomasyną azotniakowaną, zastosowaną na 3—4 dni przed siewem w ilości 250—300 kg. na 1 hektar. Zamiast supertomasy azotniakowanej można dać przedsiewnie 100—130 kg. azotniaku i odpowiednie nawożenie fosforowe. Podane poprzednio dawki nawozowe odnoszą się do pszenicy jarej przychodzącej po nawożonych okopowych.

Jeśli siejemy pszenicę jarą po motylkowych, wówczas dajemy na 3—4 dni przed siewem nawożenie fosforowe, a zaraz po wzejściu pszenicy rozsiewamy pogłównie na suchy liść 80—100 kg. saletrzaku na 1 hektar.

Saletrzak można użyć również do pogłównego nawożenia pszenicy jarej, sianej po okopowych, ale wtedy trzeba dać przed siewem nawożenie fosforowe. Zaznaczyć też trzeba, że nawożenie fosforowe, zastosowane w postaci supertomasyny przyczynia się do lepszego wypełnienia ziarna i do uodpornienia pszenicy przeciw wyleganiu.

Pszenica jara zasiana na prawidłowo uprawionej i wynawożonej roli okaże się niewątpliwie rośliną opłacalną.

JAK ZWIĘKSZYĆ PLONY BURAKÓW.

Buraki udają się najlepiej na glebach, zawierających dość części gliniastych i próchnicznych, zasobnych w wilgoć i pokarmy roślinne oraz nie stawiających korzeniom zbyt dużego oporu przy wrastaniu do głębi ziemi. Dlatego też rolnik, pragnący zapewnić sobie dobry i opłacalny zbiór buraków, stara się wykonać podorywkę zaraz po sprzęcie przedplonu, by zachować w roli jak najwięcej wilgoci. Dąży on również do wykonania orki i przyorania obornika przed zimą, bowiem na jesiennym nawozie i na orce jesiennej plonują buraki najlepiej. Dla ułatwienia burakom zapuszczenia korzeni do należytej głębokości stosuje się coraz częściej pogłębianie orki, wykonywane z reguły przed zimą. Czynność ta podnosi nie tylko zbiory buraków, ale wpływa również dodatnio na plony roślin siewnych po burakach.

Wiosenne doprawienie roli polega na jaknajrychlejszym puszczeniu brony lub włóki, a to celem wychwaszczenia roli i zachowania w niej jak największych zapasów wilgoci, pochodzącej z deszczów jesiennych i opadów zimowych.

Burak cukrowy, a w większym jeszcze stopniu burak pastewny może wydać duży i opłacalny plon korzeni i liści pod tym jedynie warunkiem, jeśli znajdzie w glebie dość pokarmów roślinnych. Obfite nawet wynawożenie pola obornikiem, przyoranym w jesieni, nie pokrywa jeszcze zupełnie zapotrzebowania pokarmowego buraków. Dlatego też dodatkowe zasilanie buraków nawozami pomocniczymi stało się dziś bez mała regułą. Jest rzeczą jasną, że przy siewie buraków w drugim roku po oborniku, co zdarza się rzadko, dawki nawozów pomocniczych muszą być odpowiednio zwiększone.

Warunkiem opłacalności nawożenia jest nie tylko użycie dawek dużych — ile trafny dobór nawozów i zastosowanie ich w odpowiedniej porze. Większość rolników uprawiających buraki pamięta o tym, że jako roślina okopowa wymagają one nawożenia potasowo-azotowego. Zapomina się natomiast, że do uzyskania wysokiego zbioru należy zaopatrzyć buraki w łatwo dostępny fosfor, szczególnie ważny w początkowym okresie rozwoju. Nawożenie fosforowe, zastosowane odpowiednio sprawia, że buraki rozwijają się dobrze od samego początku i opierają się zwycięsko chorobom trapiącym je w tym właśnie okresie. Ponadto zasilenie buraków fosforem zwiększa w nich zawartość cukru i sprawia, że są one trwalsze w przechowaniu, co jest rzeczą szczególnie ważną przy burakach pastewnych.

Spośród nawozów fosforowych do zasilania buraków nadaje się najlepiej superfosfat, jako nawóz rozpuszczalny w wodzie i łatwo dostępny dla korzeni. Buraki, przychodzące na nawożeniu obornikowym, powinny otrzymać na krótko przed siewem 200 kg. superfosfatu na 1 ha. Burakom bez obornika wypadnie podnieść dawkę superfosfatu do 300 kg. na ha.

Chcąc zasilić buraki równocześnie fosforem i azotem możemy użyć do tego celu superfosfatu amoniakalnego, zawierającego 12 proc. kwasu fosforowego i 6 proc. azotu. Dając burakom na oborniku 250—300 kg. superfosfatu amoniakalnego, a burakom sianym w drugim roku po oborniku — 300 — 350 kg. superfosfatu amoniakalnego, dostarczamy im fosforu na cały czas wzrostu, azotu zaś na pierwszy okres rozwoju. Do nawożenia pogłównego użyjemy saletry, stosując ją w dwu dawkach, a mianowicie po wzejściu i po przerywce. Dostarczenie burakom azotu wraz z fosforem w postaci superfosfatu amoniakalnego gwarantuje nie tylko zwiększenie plonów, lecz również przyczynia się do podniesienia opłacalności nawożenia.

Jest rzeczą jasną, że staranne pielęgnowanie buraków w czasie wzrostu, jak również dość wczesne wykonanie przerywki przyczynia się również do zwiększenia zbiorów.

PRZEDWIOSENNE ZWALCZANIE SZKODNIKÓW W SADZIE.

Wiosna się zbliża i wkrótce drzewa obudzą się ze snu zimowego. Należy się więc spieszyć z wykonaniem tych prac, które mogą być wykonane tylko w okresie uśpienia drzew. Dokładne oczyszczenie kory, zebranie z gałęzi drzew wiszących na nich suchych owoców, liści i oprzędów szkodników oraz wycięcie suchych zbędnych gałęzi, jest pierwszym warunkiem utrzymania drzew w należytym stanie.

Same jednak te zabiegi nie wystarczą do zabezpieczenia drzew. Dokładne oczyszczenie kory, ebranie z gałęzi drzew je przed wiosną, gdy pączki jeszcze nie nabrzmiały, dokładnie 5-procentowym roztworem (5 kg. na 100 litrów wody) karboliny sadowniczej „DKM".

Karbolina „DKM" tępi zimujące na drzewach szkodniki i ich jajka, niszczy mchy i pobudza drzewa do lepszego rozwoju, dzięki czemu drzewa opryskiwane karboliną mają na wiosnę zdrowy liść, dają dobre przyrosty i silniej owocują.

Jeżelibyśmy mieli użyć nie „DKM", lecz jakiejś innej mniej stężonej karboliny, to wówczas należałoby stosować roztwór 10-procentowy, co jest mniej opłacalne, gdyż karboliny takiej trzeba użyć 2 razy więcej.

Ponieważ w ostatnich czasach szerzone są u nas wiadomości, że wynalezione już zostały środki działające odrazu i na szkodniki i na choroby, którymi wystarczy raz opryskać drzewo, aby zabezpieczyć je na cały rok przed

chorobami i szkodnikami, musimy ostrzec, żeby temu nie wierzyć.

Środków takich dotąd nie wynaleziono i nie mogą one być wynalezione, ponieważ szkodniki i choroby występują w różnych okresach i dlatego w różnych okresach należy drzewa opryskiwać różnymi cieczami. Dlatego też trzeba oprócz przedwiosennego opryskiwania karboliną, opryskiwać drzewa innymi cieczami od wiosny i przez lato, o czym w swoim czasie podamy szczegółowe wskazówki.

CENY.

Zboża. Warszawa. Pszenica jednolita 20,75 — 21,25, zbierana 20,25 — 20,75, żyto 14,25 — 14,75, jęczmień browarny 18,50 — 19, kaszany 17,75 — 18, owies 15 — 15,25.

Bydło i trzoda. Warszawa. Hurtowe notowania zwierząt rzeźnych za 1 kg. żywej wagi w groszach: woły I kl. 76 — 88, II kl. 67 — 71 i pół, mało opasione 52 — 57 i pół, krowy I kl. 77 — 88, II kl. 68 — 71, mało opasione 52 — 56 cielęta ponad 60 kg. 76 — 107, ponad 40 kg. 70 — 75, ponad 30 kg. 53 — 69, owce pełnomięsiste 70, małomięsiste 50, świnie słoninowe powyżej 150 kg. 105 — 115, poniżej 150 kg. 102 — 106, mięsne powyżej 110 kg. 101 — 103, od 80 — 110 kg. 95 — 101, bydło chude 33 — 36.

Nabiał i jaja. Warszawa. Hurtowe notowania masła za 1 kg. w złotych: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 3,60, wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 3,70, deserowe mleczarskie II gat. 3,30, solone mleczarskie 3,00, osełkowe 2,70. — W detalu do cen tych dolicza się 10 — 15 proc.

Jaja świeże za 1 kg. w złotych: (ceny detaliczne w nawiasach) I gat. 125 (1,50), II gat. 0,90 (1,00), wapnowane 0,90 (1,00).

Mleko na miarę 0,20 w hurcie, 0,25 w półhurcie za 1 litr.



Włoski min. spraw zagranicznych hr. Ciano, który niedawno odwiedził Polskę, składa hołd u grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Kącik rozrywkowy.

Rozwiązania zadań z całego miesiąca nadsyłać należy do dnia 30 marca b r.

11. Łamigłówka historyczna.

Za rozwiązane 3 punkty.

Z następujących sylab ułożyć 17 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół, utworzą imię króla polskiego.

Sylaby: wicz, łu, dą, ciech, ciech, brów, moj, ży, an, ka, y, ło, an, wie, kie, na, gu, ki, tek, ce, sie, nek, ja, rzy, styn, grun, i, ga, al, wald, gna, bert, el, ło, ste, o, czy, ra, zien, la.

Znaczenie wyrazów: 1. Męczennik, 2. Kraj zdobyty przez Chrobrego, 3. imię obrońcy Częstochowy, 4. żona Mieczysława I, 5. koniec ery, 6. wojewoda, 7. przydomek króla polskiego, 8. imię Jagiellonki, 9. skarbnik królewski, 10. królowa polska, 11. wójt krakowski za Łokietka, 12. miejsce słynnej bitwy, 13. imię poety, 14 rzeka, pamiętna śmiercią wodza, 15. pałac królewski, 16. miasto nad Bzurą, 17. imię drugiej żony — Mieszka I-go.

12. Zadanie rachunkowe.

Za rozwiązanie 2 punkty.

Podróżny chcąc dostać się do celu podróży musi przebyć 20 klm. rowerem, 68 klm. autobusem i 138 klm. koleją. Obliczyć kiedy podróżny będzie u celu podróży, jeżeli rowerem jedzie z szybkością 15 klm. na godzinę, autobusem 35 klm. na godz. i koleją 45 klm. na godz. i jeżeli postoje w drodze zajęły mu 40 minut czasu.

Rozwiązanie zadań z turnieju w miesiącu lutym.

1. Labor omnia vincit — Praca wszystko pokonywa.

1. Liczba, 2. Arabia, 3. buduję, 4. ojciec, 5. rzecze, 6. orator, 7. murarz, 8. namiot, 9. iglica, 10. apteka, 11. verbum, 12 Irenka, 13. naddać, 14. cesarz, 15. inklus, 16. troska.



— O, a to co?

— Nic niezwykłego! Trzymam mego pieska, aby strzegł złotego zegarka.

2. Zadanie matematyczne:

```
  144
   12
  ---
  288
 144
 -----
17728
```

a — 1, b — 4, c — 2, d — 8, f — 7.

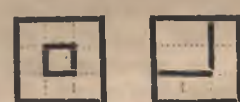
3. Zadanie dla myślących: gąsiennica dostanie się na szczyt drzewa w 18 dniu.

4. Gdy spóźniający się zagar wskazuje godzinę 20, jest wtedy faktycznie godz. 20, min. 31 i 7/33 lub w przybliżeniu godz 20, min. 31 i 19 sek. Zegar spóźnia się o 2 i pół min. na godzinę. Gdy więc upływa 60 min., zegar się posuwa tylko o 57 i pół min. Ogółem zegar się posunął o 12 godz. — 11 godz 50 min. = 1 490 min. Tę liczbę trzeba podzielić przez 60, a otrzymany wynik dodać do godz. 12.

5. Zadanie liczbowe. Rozwiązań jest kilka. Podajemy jedno z właściwych:

6	8	7	6	3
4	7	3	9	7
4	7	5	4	10
6	3	7	8	5
10	5	8	3	4

6. Układanka z zapałek: Po odrzuceniu ośmiu zapałek otrzymamy dwa rozwiazania właściwe.



7. Przysłowie: Jaka praca, taka płaca. Albo: Wart Pac pałaca, a pałac Paca.

8. Zadanie historyczne: Rok 313 — data wydania edyktu mediolańskiego przez Konstantyna W., lub data 1331 — Bitwa pod Płowcami. Mogą być inne.

Wynik turnieju.

Ogółem otrzymaliśmy 23 odpowiedzi, w tej liczbie kilkanaście nie zawierających wszystkich rozwiązań. Nagrody postanowiliśmy przyznać 1 — p. Marianowi. Janikowi, ze Stobiecka Miejskiego w postaci książki Ks. Biskupa Kubiny p. t. „Pod flagą papieską na Daleki Wschód". P. Janik osiągnął za trafne rozwiązanie 18 punktów (błędne rozwiązanie zadania 6). 2gą nagrodę w postaci kwartalnej bezpłatnej prenumeraty „Niedzieli" przyznaliśmy p. Bog. Gocównie z Wojkowic Komornych, za osiągnięte 17 punktów (błędne rozwiązanie zadania 4; wynika jakby zegar spieszył się, a nie opóźniał. Z innych p. Gubała osiągnął 5 punktów. Reszta rzowiązań niekompletnych. Dodać tu musimy, że bliski rozwiązania zadania 4 był p. Wł. Klich z Popowic. Niestety tylko to jedno rozwiązanie było prawie dobre.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. Najśw. Maryi Panny 64. Tel. 17-96. Konto P. K. O. 307.484
Przedpłata kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł. Ogłoszenia: 40 gr. za wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Stanisław Gałązka. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej.

Zakłady Graficzne I. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.